

NEUROSHIMA ALTERNATIVE





NEUROSHIMA ALTERNATIVE

Autor dodatku:

Michał „de99ial” Romaniuk

Ilustracje:

Małgorzata Śliwka

Marta „Cori” Kucewicz

Ilustracja na okładce:

Małgorzata Śliwka

Korekta:

własna

Projekt okładki i skład:

Marcin „ajfel” Zawiaślak

Podziękowania:

Wydawnictwu Portal – za pozwolenie wykorzystania szaty graficznej oficjalnej linii wydawniczej oraz za Neuroshimę.

Jakubowi „Jackalowi” Benowi – za przygotowanie „neuroshimowych” fontów

Pawłowi „Litvinowi” Litwińczukowi – za wiele ciekawych uwag i pomysłów, bez których całość byłaby znacznie uboższa.

Całej ekipie Wrót Wyobraźni – za wsparcie.

I wszystkim fanom Neuroshimy – bez Was nie byłoby tego wspaniałego eRPeGa.

Dodatek bezpłatny. Całość chroniona prawami autorskimi. Pozwolenie na udostępnianie i rozpowszechnianie całości we wszelaki możliwy sposób. Zabronione jest rozpowszechnianie zarówno całości jak i fragmentów w celach zarobkowych.





Wstęp

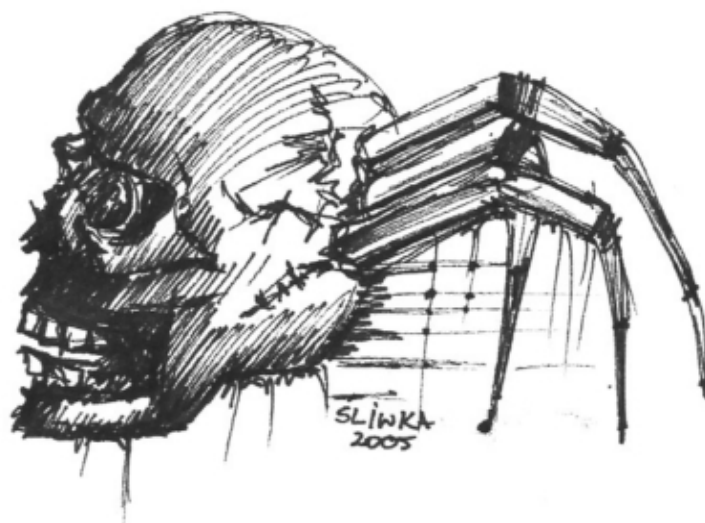
Postapokalipsa rajcowała mnie od zawsze. Z wypiekami na twarzy oglądałem filmy na ten temat, czytałem książki i grałem w gry na kompie. Zawsze było mi mało. Potem natknąłem się na bitewniaka Strefa Wojny i od razu pochłoniął mnie świat nekrotechnologii. Chore połączenia tkanki z zimnym metalem. To było to.

Miał być Necropunk. Cieszę się, że nie powstał. Niedawno czytałem jego opis w Portalu – wyszedłby bardzo wtórny i bardzo średni eRPeG. Neuroshima jest dużo lepsza.

Neuroshima powaliła mnie na kolana bo stanowiła kombinację tego, co zawsze mnie najbardziej rajcowało – postnuklearny świat i mroczna technologia. Po lekturze „Suplementu” – a konkretnie „Neuroshimy Nurglitha” – postanowiłem opisać swój sposób widzenia świata NS. To co jest poniżej to efekt mojej pracy. Mam nadzieję, że komuś się to spodoba.

Świat Neuroshimy Alternative znajduje się w momencie przed wydarzeniami z oficjalnej storylinii, co zapewne da się zauważyć podczas lektury. Każdy może robić z tym, co mu się podoba – ja ze swojej strony zapewniam, że będzie na łamach Wrót Wyobraźni publikowana niejako „oficjalna” storylinia dla Alternative.

I jeszcze jedna uwaga. W poniższym tekście jest zmieniony opis Uranopolis. Wersja zaprezentowana w tym miejscu została przystosowana do mojej wizji świata. Pierwotna została opublikowana w „Gwiezdnym Piracie”.



Rozdział I:

WPROWADZENIE

A więc jesteś tu nowy, ta? Pierwszy raz w Nowym Jorku. Skąd wiem? Widać, he he... Szukasz pracy? To bardzo dobrze trafiłeś, ale zanim przejdziemy do omówienia warunków zatrudnienia, zadam Ci jedno pytanie: umiesz strzelać? Jak celnie? OK, wystarczy. Tacy jak Ty zawsze znajdują tu pracę. Chłopcze, to siedziba „Chłopaków McCarthy’ch”. Wiesz czym się zajmujemy? Ochrona karawan. Ta firma ma siedziby w czterech największych ośrodkach przemysłowych i...

Gubisz się? Zacznę od początku, a Ty uważnie słuchaj, OK? Świetnie.

Widzisz, po wojnie ludzie zaczęli się gromadzić w kilku miejscach, większych mniejszych, jednym słowem różnych. Powstawały wspólnoty, wykształcały się społeczeństwa rządzone prawami, itd. Na pewno nie raz już to słyszałeś. Poza tym nie będę Ci tego wszystkiego tłumaczył, bo jeszcze za bardzo namieszam Ci w łepetynie, a po co? Ważne jest to, że tam gdzie było coś wartościowego, gromadziło się więcej ludzi. Widzisz, człowiek to mimo wszystko pazerna istota. Lubi posiadać, lubi czuć się właścicielem. No i są tacy co coś robić muszą, nie? Inaczej dostają świra.

W taki oto sposób, na ruinach przedwojennych Stanów, wyrosły cztery potęgi gospodarczo – militarne. Żadna z nich nie mogłaby przetrwać samodzielnie, więc nawiązano kontakty i zaczęto handlować. Każda ze stron oddaje to, czego ma w nadmiarze za to, czego im brakuje. Jasne jak słońce, nie? Karawany z towarami, krążące pomiędzy gigantami, są duże i częste, a chętnych na te ładunki nie brak. Początkowo ochroną zajmowali się wojskowi, ale przez coś takiego rodziły się konflikty. Bo widzisz, oprócz handlu jest jeszcze polityka, a jeśli gdzieś miesza się polityka to zaczynają się dziwaczne wydarzenia wywołujące konflikty. O co mi chodzi? Ano bywało tak: popsują się stosunki polityczne? To tu, to tam wsiąka karawana. Potem jeszcze jedna i jeszcze, a coś takiego nie przechodzi bez echa w środowiskach dyplomatycznych, czyli, krótko mówiąc, rodziły te wydarzenia kolejne konflikty pomiędzy politykami. Napięte stosunki dyplomatyczne oznaczały spadek obrotu towarami, a ludzie jak to ludzie, siedzą cicho gdy mają wszystko pod nosem, ale niech im czegoś zacznie brakować to potrafią narozrabiać. Było kila takich sytuacji, że mieszkańcy danego regionu zmuszali swą władzę do wznowienia wymiany towarów z ośrodkiem, z którym ta władza nie chciała mieć nic wspólnego.

Więc wpadliśmy, znaczy ja i moi bracia, na pomysł otwarcia firmy usługowej. Oferujemy ochronę karawan, transportów i ludzi, za odpowiednią opłatą oczywiście. Dostrzeżliśmy okazję i ją wykorzystaliśmy. Nie powiem, na początku było kurewsko ciężko, ale jakoś wyszliśmy na prostą. Wiesz gdzie tkwił haczyk? W ochronie. Nie łapiesz? To słuchaj.

Wcześniej, jak tym zajmowało się wojsko, to zdarzały się różne,

dziwaczne wypadki na szlaku, jak to mówiłem wcześniej. Ich częstość wzrastała wraz z ochłodzeniem się stosunków politycznych pomiędzy kontrahentami. Teraz jesteśmy my.

Łapiesz gdzie tkwił haczyk? Dokładnie: ochrona karawan, a dokładniej niezależna ochrona. Opłacają nas, a my zapewniamy skuteczną ochronę transportom każdego rodzaju. Politycy mogą się zreć do woli, karawany jak kursowały tak kursują. To jest niezły paradoks, mówię Ci, ale niestety niezbędny. Nie rozumiesz? Zrozumiesz trochę później, teraz posłuchaj o naszej robocie.

Jest niebezpieczna. Cholernie niebezpieczna. Na Pustkowiach pełno jest chętnych na przewożone towary. Czasem konkurencja podsyła swych ludzi, ale dużo częściej są to gangi, lub grupy zdesperowanych ludzi, pozbawionych środków do życia. Nie masz wtedy wyjścia, musisz do nich strzelać. Takie jest życie. Słuchaj, jak jesteś w ochronie transportu to masz ten transport ochraniać, niezależnie czy atakować go będą gangerzy, wygłodniały ludzie, maszynki Molocha czy mutki. Chociażby to były dzieci, Ty masz chronić transport i tyle. To nie jest łatwa robota, ale opłaca się.

Dobra, smęty na bok, czas brać się za konkrety.

Karawany wyruszają raz w miesiącu, mniej więcej w okolicach 15. Każda musi mieć silną obronę, więc potrzebujemy ludzi. Zainteresowany?

No jasne, że nie każda karawana potrzebuje takiej samej ochrony. Najwięcej ludzi przydzielamy do transportów żywności i lekarstw. Tego brakuje wszystkim i na te karawany napady są najczęstsze i najsilniejsze. Transporty broni, paliwa i amunicji prześladowane są głównie przez gangi, ale nie tylko. Najmniejszy, że tak powiem, „popyt” jest na rudy metali i węgla, ale także te ładunki są celem napaści. Słuchaj, zawsze znajdzie się jakiś „geniusz”, który wpadnie na pomysł otwarcia wolnostojącego bazarku z węglem i rudami metali. Nasze zadanie polega na tym, aby takim ludziom interes nie wychodził, jasne? Tak jak mówiłem wcześniej: robota niebezpieczna, ale dobrze płatna.

Czym płacimy? Dolarem nowojorskim oczywiście, a myślałeś, że czym? Sprzętem? Amunicją? Paliwem? A gdzie to wszystko mielibyśmy trzymać? Słuchaj, gdyby nie ta aluminiumocostam moneta nie moglibyśmy rozkręcić tego interesu. Zdajesz sobie sprawę ilu ludzi zatrudniamy? Ponad pół tysiąca stałych współpracowników plus ok. tysiąca wolnych strzelców. Nieźle, nie? To teraz wyobraź sobie opłacanie tych ludzi sprzętem. Ciężkie, nie? Musze Ci powiedzieć, że cholernie dobrze się stało, że w Nowym Jorku zaczęto bić tę monetę.

Mówisz, że poza nim kompletnie nieprzydatną? To ja Ci teraz mówię, że pierdolisz głupoty. Wszystkie cztery potęgi gospodarcze uznają dolara za środek płatniczy. Owszem, jego wartość jest nieco zmienna, ale co z tego? Kogo to obchodzi? Są tacy co żyją z wymiany dolarem. I właściwie nie znajdziesz w Stanach miejsca, w którym dolar byłby bezużyteczny. Co najwyżej będzie mniej warty, ale na pewno nie będzie bezużyteczny. Wiesz dlaczego? Z powodu ludzi. To ich kolejna cecha: uwielbiają pieniądze. Człowiek nie poczuje się bogaty dopóty dopóki nie zbiera sobie trzosika brzęczących, świecących monet. Oj uwielbiają to ludzie, uwielbiają.

Zainteresowany? Świetnie. Mamy dziś 12 czyli najbliższa karawana wyrusza za trzy dni. Cel? Skonfederowane Stany Ameryki, czyli CSA.

Masz co robić przez te kilka dni? Nie? To wpadnij, opowiem Ci o Nowym Jorku. Ale jutro, teraz muszę jeszcze załatwić kilka spraw.

Rozdział II POD LUPĄ

Opowiem Ci co nieco o Nowym Jorku. Wysłałem listy do moich braci, żeby służyli Ci za przewodników w pozostałych miejscach. To najlepiej zorganizowane społeczności, dbające o swe interesy, najczęściej posiadające własny Rząd, gorzej lub lepiej rozwinięty przemysł oraz własną armię. Różnie to wygląda w różnych miejscach i mówię Ci, nigdzie nie jest tak samo.

Zacznijmy od mojego ulubionego najpotężniejszego, najlepiej rozwiniętego i najczystszej miasta na ziemi.

NOWY JORK

Zobacz jakie to piękne miejsce. Spójrz, mamy tu fabryki, mamy sklepy, mieszkania, są ludzie, rodzą się dzieci, jest kilka szpitali. Fajne, nie? Założę się, że inaczej to wszystko sobie wyobrażałeś. Wiem, wiem, ja też słyszałem te opowieści o „zadymionym, zasyfionym, niebezpiecznym po zmroku Nowym Jorku” i o ludziach mieszkających pod ziemią. Wyobrażasz sobie? Ciekawi mnie co za „gieniusz” wpadł na taki pomysł.

Jak sam widzisz rzeczywistość jest inna. NJ jest obecnie najbezpieczniejszym miastem w powojennych Stanach. Przynajmniej na terenach odzyskanych, bo pośród ruin oraz w podziemiach pod nimi jest nadal kurewsko niebezpiecznie. Szczerze powiedziawszy to wolałbym spędzić noc w łóżku z jakimś mutkiem niż schodzić tam na 5 minut, ale to tylko pobożne życzenia. Strażnicy się starają jak mogą i każdego dnia zdobywają kolejne tereny. Jak już się zrobi na takim gruzowisku bezpiecznie, przysyła się robotników, którzy sprzątają i odbudowują co się da. Praca idzie pełną parą, tym bardziej, że ludność NJ systematycznie wzrasta. Jak do tej pory mamy pod kontrolą ok. 1/5 starego terenu.

Gospodarka

Widzisz w ciągu tych kilkunastu lat udało się uruchomić kilka fabryk różnego rodzaju. Mamy tu sprawną rafinerię, mamy fabryczkę farmaceutyków, są zakłady dziewiarskie, a ostatnio ruszyła fabryka broni. Są tu zakłady chemiczne, przetwórcze i elektroniczne. Z tego co wiem niedługo ma ruszyć radio i telewizja, początkowo tylko na terenach miasta, ale tworzone są już plany rozszerzenia zasięgu nadawania.



Neuroshima Alternative

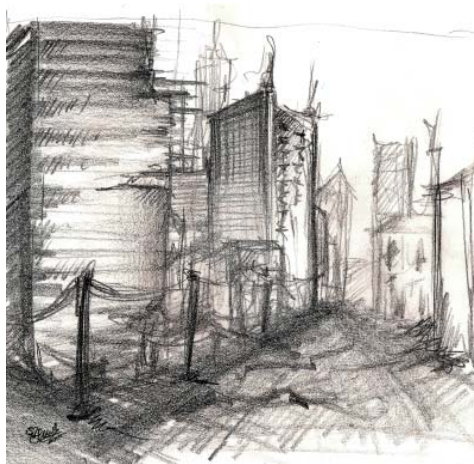


Wiesz skąd pochodzą te wszystkie urządzenia? No, może nie wszystkie, ale większość. Wiesz? Pewnie, że nie wiesz! A uwierzysz jak Ci powiem, że z grabieży? Nie takiej zwykłej. Takiej bardziej wyrafinowanej, „nowojorskiej”, że tak powiem. Jak to się odbywa? Proste. Jak ktoś gdzieś w podróży zaobserwuje jakąś nieczynną fabryczkę, zakład czy co tam jeszcze, daje cynk Zbieraczom. Zbieracze to specjalna frakcja zajmująca się zwożeniem sprzętu. Jak Zbieracze dostaną cynk wysyłają zwiadowców. Taka grupka składa się z kilkunastu zbrojnych oraz kilku badaczy. Po przybyciu na miejscu badacze robią ogląd tego co przetrwało, a potem ze spisem wracają do miasta. Jeśli nie ma tam nic ciekawego, zbrojni wracają z nimi, ale jeśli są tam jakieś maszyny, które można na nowo uruchomić, to zostają i od tej chwili stanowią one wartość Nowego Jorku. Badacze wracają ze spisem, przygotowują karawanę i ruszają z powrotem. Krótko: maszyny są rozkładane, ściągane do miasta, wsadzane pod ziemię, składane na nowo i uruchamiane po to, aby pracować na rzecz Najwspanialszego Miasta Powojennych Stanów. Wspomniałem Ci dlaczego maszyny pchane są pod ziemię? Nie? Tak się składa, że stare stacje metra są olbrzymie. I teraz, kiedy metro nie funkcjonuje, robią one za hale fabryczne. Są pewnie takiej sprawy korzyści, a najistotniejsza to takie, że po pierwsze łatwo je obronić, po drugie trudno ukraść, a po trzecie powierzchnia przeznaczona jest dla ludzi. Takie postępowanie jest jak najbardziej korzystne dla Nowego Jorku, ale powoduje pewne komplikacje. Opowiem Ci o nich nieco później.

Krażą pogłoski o tym, że spece wygrzebali skądś plany starych czołgów i wozów bojowych. Jeśli to prawda za kilkanaście dni, może tygodni, ruszy linia produkcyjna tychże. To na pewno ułatwi działania na Froncie. Nie trzeba będzie ryzykować nowoczesnego sprzętu.

Jest też coś, co teraz rzadko występuje, a mianowicie oświata. Mamy kilka szkół, do której uczęszczają dzieciaki i młodzież, pracują dwa ośrodki badawcze, pełniące także funkcję uniwersytetów oraz osławiona Nowojorska Akademia Wojskowa, czyli NAW. Fajnie tu jest...

Przeciętny nowojorczyk jest lepiej wykształcony niż większość ludzi, którzy przetrwali Wojnę. Nie to żeby był specem, ale potrafi czytać i pisać, liczenie nie sprawia mu kłopotów no i zna się co nieco na różnych drobiazgach. Ten kto chce być specem idzie na uniwersytet. Te ośrodki kształcą prawdziwych specjalistów, ale nie byle kto jest tam wpuszczany. Trzeba udowodnić, że masz talent i chcesz go rozwijać. A nasza sławna Akademia co roku produkuje ok. tysiąca wspaniałych wyszkolonych żołnierzy. Z czego dwie setki to ludzie spoza NJ, ale o tym nieco później. Wiesz, tutaj jest taki fajny przepisik, wszyscy, nie wiedzieć czemu, nazywają go Paragraf 22. Jak wpadniesz w kłopoty krzycz na całe gardło „Paragraf 22!! Paragraf 22!!”, a nieco Ci się upiecze. Mówię tu oczywiście o kłopotach z prawem.



Co Ci to da? Ano pozwoli Ci to uniknąć kary. Pod warunkiem, że Twoje kłopoty są z gatunku co najwyżej średnich. Najgorszych wykroczeń Paragraf 22 nie obejmuje. Nie wierzysz mi? I słusznie, bo nie jest tak łatwo i pięknie jak mogłoby się wydawać. Paragraf 22 pozwala skazanym zamienić karę na służbę w woju. Jak się zdecydujesz to ładują Cię do NAW, do specjalnej grupy przechodzącej nieco inne szkolenie niż reszta rekrutów, a potem na Front jako uzupełnienia Korpusu Ekspedycyjnego. Ile to trwa? Czasem i całe życie, ale ja myślę, że to i tak lepsze niż zatęchła ceta czy sznur. Zwłaszcza, że tu praktycznie za wszystko jest sznur. Zapamiętaj to sobie – jak będziesz tonął w gównie, Paragraf 22 może Ci pomóc.

Wiesz, że mamy tu bank? I to nie byle jaki ale Narodowy Bank. Zaczęło się to jakieś 5 lat temu, a skubańcy już mają swe oddziały w wielu różnych innych miejscach, nie tylko tych największych. Prowadzą w tym Banku konta finansowe oraz przyjmują depozyty naturalne. To jest straszliwie wygodne. Zamiast tachać 1000 litrów wody umieszczamy taki towar w Banku, odbieramy kwit, jedziemy gdzie chcemy i z filii odbieramy depozyt. Nasza spółka też ma tam konto. To wielkie ułatwienie, ale ma także swoje wady. Widzisz, bank nie jest w stanie przyjąć wielkich ilości np. paliwa. Depozyty paliwowe ograniczone są do 2000 litrów. To samo jeśli chodzi o inne wartościowe surowce. Bank jest za mały i nie może pozwolić sobie na przyjmowanie większych ilości takich towarów, bo za szybko by upadł. Dlaczego? Słuchaj, żeby wypłacać towar w innym oddziale, ten towar musi tam być, a z powietrza się tam nie bierze. Dlatego często dostajemy zlecenia od Banku i eskortujemy dla nich karawany o bardzo zróżnicowanej zawartości. Nieco lepiej funkcjonują konta finansowe. Z tym nigdy nie ma problemów. Ty też już masz swoje konto w NB. Każdy zatrudniony u nas człowiek ma własne konto. To ułatwia nam procedurę wypłat wynagrodzenia. A tu masz kartę czipową do tego konta. Nie zgub bo to jedyny dowód na to, że konto jest Twoje. No, nie tak całkiem jedyny, ale główny i najważniejszy. Jak będziesz myślał, że po stracie karty stracisz pieniądze, to wyjdzie Ci to na zdrowie. No i wybierz się do siedziby NB po swój INK. Jak ktoś gwizdnie Ci kartę to INK może uratować Twoją kasę. Co to jest? Indywidualny Numer Klienta, co myślałeś? Zresztą, co ja Ci będę tłumaczył. Pójdiesz tam i dowiesz się wszystkiego.

Czym handluje NJ? Przede wszystkim przetwórstwem i wykształceniem. Rafineria przetwarza ropę z CSA, zakłady mięsne przerabiają bydło na wędliny i konserwy, zakłady dziewiarskie wytwarzają materiały i ubrania, huty i manufaktury metalurgiczne przetapiają rudy wszelkiego rodzaju na gotowe surowce, a nasze ośrodki szkoleniowe dają wykształcenie przysyłanym ludziom, itd. Oprócz tego na eksport idą lekarstwa, amunicja, broń i chemikalia. I nie zapomnij, że to właśnie tu jest mennica głównej siły napędzającej rynek, czyli dolca.

Ogólnie jest dobrze, usługi miasta mają wzięcie, broń i amunicja tu produkowane schodzą z półek jak kondomy przed wojną i wszyscy są hepi.

Z importu dostajemy prawie wszystko. Od żywności zaczynając, przez uran, węgiel i rudy wszelkiego rodzaju, na bawełnie kończąc. Przede wszystkim sprowadzane są czyste surowce przeznaczone do dalszego przetwórstwa z czego część wraca do importerów w postaci gotowych materiałów.

NJ jest wielkim potentatem przetwórczym. Samodzielnie prawie



niczego nie wytwarza, potrzebuje dostaw surowców aby funkcjonować i to jest jego słaba strona.

Aha, ostatnio krążą plotki o tym, że powoli zaczyna brakować żywności. Podobno CSA nie chce zwiększyć dostaw, a ludność NJ ciągle wzrasta. Powtarzam, to tylko plotki ale jak dla mnie brzmią one bardzo wiarygodnie. Jak na plotki oczywiście.

Wojsko

Nowy Jork posiada świetnie wyszkoloną i wyposażoną regularną armię, w której panuje karność, dyscyplina i ściśle określona hierarchia. Każdy ma swoje miejsce, każdy zna zakres obowiązków i każdy ich pilnuje.

Teraz słuchaj uważnie bo zamierzam opowiedzieć Ci dokładnie i ze szczegółami o wszystkich formacjach wchodzących w skład New York Army.

Główną formacją jest Dywizja Piechoty „Waszyngton”, w skład której wchodzi trzy Pułki Piechoty. Pułki Piechoty „Lincoln” oraz „Roosevelt”, czyli ok. 4000 żołnierzy, biorą czynny udział w walkach na Froncie, a Pułk „Nixon” został podzielony na Bataliony i skoszarowany w trzech bazach położonych na terenach wpływów Nowego Jorku. Stanowią oni rezerwy, a w razie potrzeby wsparcie dla Strażników. Pełnią także rolę „straszaka” na bandytów myślących o napadach na miejscowości będące pod kontrolą NJ. Dowódca Dywizji, wraz ze swą Drużyną, stacjonuje na Posterunku gdzie aktywnie uczestniczy w planowaniu działań wojennych.

Drugą co do ważności formacją w NYA jest Batalion Pancerny „Taran”, nieprzerwanie stacjonujący na Posterunku, w skład którego wchodzi trzy Kompanie. Kompania „Borsuk”, w całości składająca się z nowoczesnych, niesamowicie mobilnych czołgów średnich typu M3A2, będących podstawową jednostką pancerną armii USA w roku 2017, trzymana jest w rezerwie. Wykorzystywana jest w momentach krytycznych jako wsparcie bądź jako ochrona, oraz przeznaczona jest do zadań specjalnych. Pozostałe dwie Kompanie, „Rosomak” i „Pancernik”, przez cały czas biorą czynny udział w walkach na Froncie. Obie te kompanie wyposażone są w nieco starsze czołgi typu M3A1, będące poprzednikami M3A2 i stanowiące podstawową jednostkę pancerną armii USA w latach 2011 - 2016. Dowódca Batalionu, wraz ze swą drużyną, ma do dyspozycji trzy maszyny typu M3A2. Uczestniczy w planowaniu działań wojennych oraz bierze czynny udział w operacjach Kompanii „Borsuk”.



Bardzo istotną rolę w NYA odgrywa Batalion Zwiadowczy „Orzeł”, składający się z dwóch Kompanii Zmechanizowanych „Kot” i „Sokół” oraz z jednej Kompanii Piechoty „Szczur”. Kompania Zmechanizowana „Sokół” stacjonuje na Posterunku i bierze czynny udział w operacjach na Froncie. Wyposażona w szybkie i

opancerzone wozy terenowe prowadzi stałe patrole wokół Posterunku oraz na linii Frontu. Kompania Zmechanizowana „Kot” stacjonuje w Nowym Jorku i zajmuje się patrolowaniem granic wpływów miasta.



Dysponuje nieco starszym sprzętem niż Kompania „Sokół”. W skład Kompani Piechoty „Szczur” wchodzi trzy niezależnie działające plutony, „Cień”, „Kret” i „Karaluch”, składające się z najlepszych ludzi przeszkolonych pod kątem przeprowadzania dywersji. To mistrzowie ukrywania się, podchodzenia wroga od tyłu, dokładnego rozpoznania i przeprowadzania dokładnego ataku, a następnie szybkiego odwrotu. Cała



Kompania „Szczur” wyposażona jest w nowoczesne zwiadowcze pancerze wspomagane, pokryte termooptyczną warstwą kamuflującą, która działa podobnie jak skóra kameleona. Dowódca Batalionu, wraz ze swą Drużyną, uczestniczy w wyjątkowo trudnych operacjach Kompanii „Szczur”.



na dupie Molocha.

Wody terytorialne Nowego Jorku patrolowane są nieustannie przez Pluton Marynarki Wojennej „Orka”, składający się z trzech Drużyn „Rekin”, „Foka” i „Płaszczka”. W skład każdej Drużyny wchodzi cztery szybkie, lekko opancerzone okręty, których cała siła ognia sprowadza się do zamontowanego na dziobie M60. Ze względu na niskie zanurzenie jednostki te mogą przeprowadzać operacje na większych rzekach. Teraz



mała niespodzianka: stocznia kończy prace nad potężnym krążownikiem, budowanym według odkrytych przez Szperaczy planów. Ta nowoczesna jednostka będzie przeznaczona do operacji na oceanie i całej długości kontynentu. Ta jedna „łódeczka” wystarczy aby obrócić w pył całą flotę Miami i okolic Florydy. Tropikale już się boją. Nie dziwota – mają czego.

Porządku w mieście i na terenach wpływów pilnują Strażnicy. Strażnicy to formacja całkowicie odrębna od wojska, przypominająca bardziej przedwojenną Policję, ale tylko pod względem formalnym, ponieważ wyszkoleniem i wyposażeniem znacznie ją przewyższająca. Więcej na ich temat w Dodatku.



W razie konieczności spośród mieszkańców NJ mobilizowana jest Milicja. Wiesz, od czasu do czasu każdy mężczyzna w określonym wieku wysyłany jest na okresowe szkolenia. Zbierają ich odpowiedni ludzie i uczą jak strzelać, jak rzucać granatem oraz jak obsługiwać haubice. Całe szkolenie sprowadza się tak naprawdę do tego, aby przyuczyć ich do takiego posługiwania się bronią aby nie pozabijali się wzajemnie. I w razie konieczności Ci ludzie mobilizowani są jako Milicja. Liczna, nieźle uzbrojona, dysponująca jako takim ciężkim sprzętem formacja „niedzielných wojskowych”, spełniająca rolę



raczej straszaka niż rzeczywistej siły uderzeniowej. Wiesz, akurat w tym przypadku „ilość” zdecydowanie góruje nad „jakością”. Że niby co? Że to się nie sprawdzi? Stary, mylisz się i to bardzo. Uwierz mi, 20 000 ludzi, nie ważne jak wyszkolonych, potrafi zrobić wrażenie. I po to właśnie jest Milicja – aby robić wrażenie.



Polityka

Teraz wyjaśnię Ci kto ma w Nowym Jorku władzę, z kim ta władza potrafi się dogadać oraz z kim tego zrobić nie umie.

Miastem rządzi burmistrz Paul Collins, syn starego Collinsa. Co się stało ze starym nie muszę Ci wyjaśniać. O tym wie każdy żyjący w powojennych Stanach człowiek. Młodemu Collinsowi pomaga Rada. Rada składa się z kilku wojskowych, kilku generałów Strażników oraz kilku Speców. I tak na prawdę to właśnie Rada rządzi Nowym Jorkiem. Collins jest od wystąpień publicznych oraz od zatwierdzania pomysłów i projektów Rady. Lub od ich odrzucania. Fakt, młodzik ma duże możliwości i dzierży w swych rękach niezły potencjał, ale Rada ma na niego bardzo duży wpływ. Tak między nami to chłopak jest w niewesołej sytuacji. Z jednej strony presja społeczeństwa miasta, z drugiej naciski Rady. Nie wiem jak on sobie z tym poradzi, ale już widać, że za dobrze sobie nie radzi. Zbyt szybkie decyzje, brak zdecydowania i umiejętności

przyznawania się do błędów oraz chęć dorównania tatusiowi kiedyś go zgubią. Mam tylko nadzieję, że jeśli kiedykolwiek się to stanie to znajdzie się ktoś do niego podobny. Słuchaj matołku, jeśli zabraknie tego dzieciaka to istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że NJ przestanie istnieć. A

Ty myślałeś, że niby czemu Rada nadal się go obawia? Bo co? Brzydki czy co? Nie chłoptasiu. Boją się go ponieważ nadal ma posłuch wśród mieszkańców miasta. Dla nich on jest następcą wielkiego bohatera i do póki tak będzie zachowa swą pozycję.

Dobra, wystarczy na temat Collinsa.

Nowy Jork przestał być po prostu miastem. Stał się czymś o wiele większym, przypominającym bardziej państwo. I jak każde państwo posiada ustrój. A tu ustrój jest policyjno – socjalny. Co to oznacza? Oznacza to, że prawie wszystko należy do miasta. W rękach prywatnych znajdują się mało znaczące manufaktury, sklepy, bary, hotele i inne małe przedsiębiorstwa. A co z naszym? Chłopie, nasza spółka nie jest jakąś tam pierwszą lepszą z brzegu. To duże przedsiębiorstwo. Nasze przedsiębiorstwo. Jeśli kiedykolwiek władze NJ zaczną pchać łapska w nasze interesy, wycofamy się stąd. To im się nie opłaca, więc zostawiają nas w spokoju. Oczywiście, płacimy coś w rodzaju podatku, ale możemy sobie na to pozwolić bo to małe kwoty. Małe w stosunku do naszych zysków. Dobra, dosyć o nas. O naszej spółce posłuchasz sobie później, teraz wracamy do ustroju policyjno – socjalnego. Taki ustrój charakteryzuje się także scentralizowaną władzą. Jak to tu wygląda opowiadałem Ci wcześniej, ale to jest teraz



mało ważne. Ważne jest jak to wygląda z perspektywy przeciętnego mieszkańca. A wygląda to tak: każdy ma pracę, każdy dostaje pensję za wykonywaną pracę, każdy ma własny kąt i każdy jest wspierany ze strony państwa. Co prawda ludziska harują po 10 godzin dziennie i tak naprawdę na nic innego czasu nie mają. W nieco innej sytuacji są ci, którzy dysponują małym interesikiem. Nie jest im łatwo, ale jakoś przędą i nadal potrafią zorganizować sobie trochę czasu wolnego. Tak to wygląda w skrócie. Muszę Ci powiedzieć, że coś równie absurdałnego mogło wypalić tylko tu. Nigdzie indziej to by nie wypaliło, ale tu tak. I nawet się sprawdza.

I jest jeszcze jedna rzecz, która zwala z nóg wszystkich przyjezdnych. Ja sam na początku nie mogłem w to uwierzyć, ale jakoś się przyzwyczaiłem. Wyobraź sobie, że raz w miesiącu wszyscy, ale absolutnie wszyscy dostają dzień wolny od pracy. Wtedy nikt nie



pracuje. Nikt. Nawet my zamykamy swe biura. Ale nie jest to dzień lenienia się, o nie! Obywatele wylegają na ulicę, a armia, ta nic nie robiąca oczywiście, z Burmistrzem i Radą na czele, w pełnym rynsztunku, z wielką pompą maszeruje przez miasto. Pełno wtedy flag, sztandarów, proporców, ozdóbek i podniosłych patriotycznych pieśni. Po co to komu? Nie mam pojęcia, ale dziadek opowiadał mi kiedyś, że był taki koleś w XX wieku, który robił podobnie. Nie pamiętam jak się nazywał, ale wszyscy wtedy mieli obowiązek uczestniczenia w tego rodzaju paradach. Wspominał też o tym, że było cholernie czerwono, ale nie wiem co miał na myśli. Może się ostro prali po tych paradach? Na prawdę nie wiem

o co mu chodziło, ale chyba nie lubił tamtego gostka. Dobra, zmarło się biedakowi kilkanaście lat temu i tajemnica tych parad została pogrzebana razem z tym. A parady nowojorskie robią, mimo wszystko, wrażenie.

Warto wspomnieć, że okoliczne miejscowości chętnie oddają się pod protektorat miasta. Na czym to polega? Proste: w zamian za podatek w naturalnych produktach miejscowość dostaje ochronę ze strony NJ. W takim miejscu powstaje posterunek Strażników, którzy pełnią stały nadzór nad porządkiem i bezpieczeństwem osady. Dysponują oni sprzętem radiowym co pozwala na szybkie wezwanie wsparcia w razie potrzeby. Przydaje się to zwłaszcza na północy, gdzie ludzie zagrożeni są atakami ze strony Wojowników Lodu. To cwane bestie, bardzo silne i niebezpieczne.

OK. Starczy o samym NJ. Czas na kontakty.

Nowy Jork związany jest silną koalicją z Posterunkiem. Pomiędzy

tymi dwoma ośrodkami panuje ścisła współpraca. Wędrowne Miasto dostaje od nas wszystko to, czego potrzebuje do dalszej egzystencji, a my w zamian otrzymujemy wiedzę ich genialnych inżynierów. To dzięki temu przymierz w Nowym Jorku funkcjonują ośrodki badawcze, ALTAR jest nadal sprawny. Dzięki wiedzy tych ludzi stworzyliśmy fabrykę podzespołów elektronicznych i fabrykę broni. Ci ludzie posiadają niesamowitą wiedzę z zakresu techniki i technologii. I dzieli się nią z nami. A my dajemy im żywność, paliwo, broń i amunicję, szkolimy ich wojowników i nieustannie wspieramy ich działania na Froncie. Drugą korzyścią tej koalicji jest nasze pośrednictwo. Jeśli ktokolwiek chce się skontaktować z Posterunkiem kieruje się do nas. Collins i Rada oraz wyżej postawieni wojskowi zawsze znają aktualną pozycję Posterunku. Nie zrozum mnie źle. Z powyższych słów można wywnioskować, że Posterunek istnieje dzięki Nowemu Jorkowi. Jakkolwiek jest to w pewnym sensie prawda, ale nie tak do końca. Posterunek mógłby być samowystarczalny i przez wiele lat wcześniej był. Teraz, dzięki koalicji, ludzie z Wędrownego Miasta nie muszą zajmować się wszystkim i mogą skupić się na najważniejszym celu – walce z Molochem. To znacznie podniosło efektywność prowadzonych działań, ale obawiam się, że nadal Wielki Kutas z Północy jest górą. Dzięki tej koalicji powojenne Stany dostały trochę czasu i jeśli nie przeprowadzi się globalnego zjednoczenia to ten czas zostanie zmarnowany. Po prostu.

Drugim co do ważności partnerem w interesach jest Federacja Appalachów. Collins stara się jak może, aby wciągnąć FA do koalicji, ale jak na razie Król odmawia, więc wszystko co łączy NJ z Federacją to kontrakt handlowy. A wspólny interes jest po obu stronach i właśnie dlatego postanowiono zbudować kolej łączącą te dwa ośrodki przemysłowe. Tak się składa, że karawany z FA i do FA należą do jednych z największych i taka linia zdecydowanie ułatwiłaby wymianę. Collins planuje usprawnić handel z Federacją, przez co nastąpi zacieśnienie więzów, a wtedy podejmiemy dalsze kroki w kierunku przymierza. To może być bardzo trudne. Nie będę Ci tłumaczył dlaczego. Pojedziesz do Federacji, brat opowie Ci o tym i owym, wtedy zrozumiesz. Tym bardziej jeśli wcześniej odpowiedzisz CSA.

Z Uranopolis NJ podpisany ma jasny kontrakt handlowy. Zarząd Uranopolis nie pozwala wciągnąć się w jakiejkolwiek gierki polityczne żadnej ze stron. Ci ludzie to kalkulowicze. W kółko liczą i robią to, co wg tych kalkulacji się opłaca. Boję się, że pewnego dnia okaże się, że handel z Molochem będzie opłacał się bardziej niż handel z ludźmi. Miejmy nadzieję, że taki dzień nigdy nie nadejdzie.

Najchłodniejsze stosunki dyplomatyczne utrzymywane są z CSA. Wynika to z szeregu czynników, ale podstawa leży w wizji odbudowywanego świata. Collins i Rada mają zdecydowanie inną niż Prezydent CSA. Mimo tych zgrzytów handel kwitnie. NJ potrzebuje tego co ma CSA, a CSA nie mogłoby przetrwać bez Nowego Jorku.

A teraz słuchaj, bo w tym momencie dostaniesz taką ekstra pigułę informacji na temat „co w świecie piszczy”. NJ, dzięki stałej współpracy z Posterunkiem, wie jakie zagrożenie stanowi Moloch. Tyle tylko, że Moloch ostatnio nie jest szczególnie aktywny i zawzięty w swych działaniach. Nie żeby uciął całkowicie, nadal prowadzi swe „krucjaty”, wysyła maszynki, ale nie robi tego na skalę masową. Wojsko NJ i siły Posterunku radzą sobie z tymi nielicznymi, o ile można tak powiedzieć, działaniami. Nie zrozum mnie źle. Na Froncie jest, było i pewnie będzie

piekło, ale to piekło, dzięki zdecydowanym działaniom naszych, ograniczone jest tylko do Frontu. Nic poza jego linię się nie wydostaje. A może powinno?

Dlaczego tak mówię? Gdyby Moloch posłał jakiś większy konwój na południe, to ludzie zobaczyliby, że On rzeczywiście stanowi zagrożenie. A tak CSA na dupie siedzi i nie zamierza nikomu pomagać, a zwłaszcza Nowemu Jorkowi. Król Federacji myśli podobnie, a dlaczego? Bo nie widzą działań Molocha. Ale żeby cała sprawa sprowadzała się tylko do tego, może nie byłoby tak źle. Słuchaj, oni nie widzą działań Molocha, ale widzą działania Nowego Jorku. To centrum pełne sprzętu i wyszkolonych ludzi w liczbie mogącej zagrozić CSA, Federacji i Hegemoni razem wziętych. Dla tych ludzi NJ to taki mniejszy, bardzo agresywny i silnie rozwijający się „moloch”, stanowiący, w ich mniemaniu, dużo większe zagrożenie niż Moloch.

I Ty się dziwisz, że dzieje się tak jak się dzieje? To zobaczysz co będzie się działo za kilka lat.

Teraz patrz w tabelczkę. To taki skrócik informacyjny, który pozwoli Ci się zorientować co, gdzie i z kim robi dany ośrodek przemysłowy.

NOWY JORK	
Władza:	Burmistrz Paul Collins oraz Rada Miasta.
Ustrój:	Policyjno – socjalny.
Populacja:	ok. 200 000 ludzi i stale wzrasta, oraz prawie drugie tyle na terenach znajdujących się pod rozrastającym się protektoratem.
Wojsko / Siły Zbrojne:	NYA liczy 6000 ludzi, 40 czołgów, 12 pancernych wozów zwiadowczych oraz 12 okrętów. Strażnicy w liczbie 5000, oraz Milicja w liczbie 20 000.
Import:	Z Federacji – węgiel, rudy metali kolorowych, rudy stali, chemikalia. Z CSA – bydło, bawełna, nieprzetworzona ropa, produkty rolne wszelakiego rodzaju. Z Uranopolis – rafinowany uran.
Eksport:	Przetwórstwo i wykształcenie oraz w mniejszych ilościach broń, amunicja, farmaceutyki, chemia, elektronika, narzędzia i wszelakie inne produkty.

CONFEDERATED STATES OF AMERICA

Przyjechałeś tu z karawaną? Miałeś się upomnieć? Racja, braciszek coś o tym wspominał w swoim liście. Skąd się kurwa urwałeś, że nic nie wiesz o tym świecie, co? Zresztą nieważne. Ważne jest to, że pracujesz dla nas. Pytałem o Ciebie molch ludzi. Mówią, że jesteś dobry. Nawet bardzo. Dla nas to jak najbardziej na rękę. Potrzebujemy takich jak Ty.

Następna karawana rusza za kilka dni, więc będziemy mieli dla siebie trochę czasu. Tylko bez skojarzeń, dobra? No no, już ja wiem co

pomyślałeś. Jak będziesz miał na to ochotę to skieruję Cię pod właściwy adres. Mają tam wszystko, oczywiście za odpowiednią opłatę.

Dobra, chodź.

CSA zajmuje tereny dawnego Texasu. Ludzie z reguły są mili i przyjaźni. O ile jesteś biały. Nie chorujesz na nic paskudnego i nie masz nic przeciwko niewolnictwu. Jest jeszcze kilka innych rzeczy, które potrafią wkurzyć konfederata, ale są one nieistotne. Nie dlatego, że to błahostki, ale dlatego, że każdego wkurza co innego. Jak zapewne widziałeś najwięcej jest tu farm. Właściwie to tu są tylko farmy. Każdy skrawek ziemi należy do kogoś. Mówiąc „kogoś” mam na myśli rdzennych Texańczyków. Nie znaczy to, że każdy miejscowy ma coś swojego. Pełno tu „golasów” pracujących na farmach innych lub bawiących się w wolnych strzelców. Od przyjezdnych i niewolników różnią się prawami, które im przysługują. Obcy w CSA nie mają prawa posiadania ziemi. Tak właściwie to tu nie ma nic co można by posiadać.

OK, wracamy do farm. Są różne. Jedne są wielkie, inne małe, na jednych pełno zabudowań, na innych stoją tylko domy i szopy lub magazyny. Nie znajdziesz dwóch jednakowych farm. Różnią się tak samo jak ich właściciele. Jedni przyjmą Cię z otwartymi ramionami, nakarmią, przenocują, na do widzenia napchają żarła w worek. Na innych farmach najpierw strzelają a dopiero potem pytają. Jedni właściciele harują z synami u boku niewolników, inni nadzorują pracę. Są tacy co dbają o swych niewolników, a oni w zamian darzą swego pana szacunkiem, a są i tacy, którzy co miesiąc kupują nowy zestaw.

Farmerom dobrze się wiedzie. Piękna i spokojna okolica, pełna skarbów naturalnych. Płacą podatki w wysokości 20% od rocznego utargu, dolarem lub dobrami naturalnymi i robią to chętnie. Każdy farmer jest królem na swoich ziemiach. Może zrobić na nich więcej niż Collins i Rada w NJ. Czemu się dziwić? Zapłacą i mają spokój, nikt się w ich sprawy nie miesza, nikt im nie dyktuje warunków. Po prostu raj na ziemi. Dla właścicieli oczywiście.

Są jeszcze małe drewniane miasteczka, skupiające się wokół kopalń i szybów. To takie zadupia, dziury w których bardzo łatwo o dziwki, alkohol, narkotyki i kulkę w łeb, których właścicielami są posiadacze szybów czy kopalń. Słyszałeś kiedyś o Dzikim Zachodzie? Te miasteczka są bardziej dzikie niż najdzikszy zachód.

Gospodarka

CSA ma zboża, CSA ma bydło, CSA ma wszystko co rośnie lub co żre trawę i wydaje dziwne dźwięki. Plus ropa. Wielkie farmy dostarczają bawełnę, trzcinę cukrową, zboża, bydło i tytoń. Kopalnie i szyby naftowe dostarczają ropę, oraz w niewielkich ilościach srebro, złoto i kamienie szlachetne. To nadal ma wzięcie, bo ludzie to pazerne istoty, uwielbiające błyskotki.

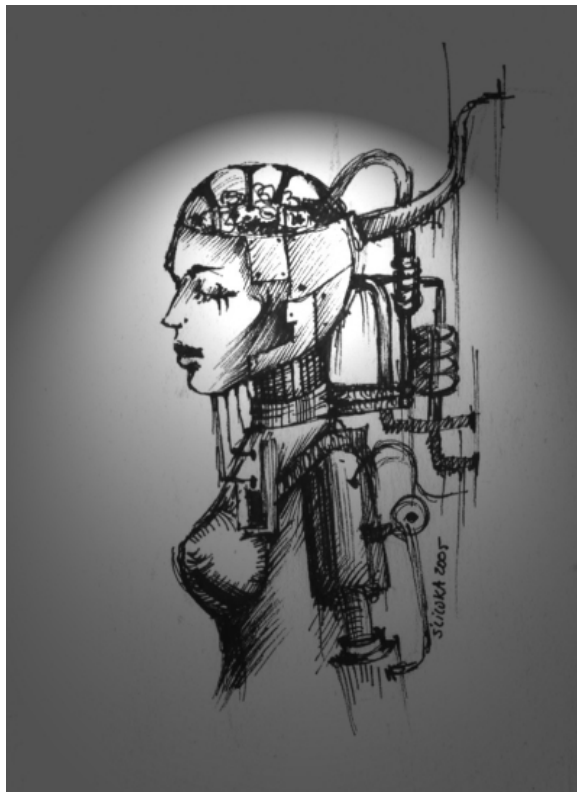
Wszystko co uda się wyprodukować w nadwyżkach, czyli jest tego więcej niż trzeba aby wyżywić rodzinę i inwentarz (bydło, konie, niewolnicy), a jest tego bardzo dużo, idzie na eksport. Głównie do Nowego Jorku. W zamian CSA dostaje broń, farmaceutyki, sztuczne nawozy i pasze, części do maszyn i stal. Oprócz tego cała ropa, którą uda się wydobyć, łąduje w nowojorskich rafineriach. Połowa tych transportów wraca do konfederatów w postaci benzyny i ropy do silników Diesla. Ponieważ NJ nie handluje przetworzonym paliwem,

jedynym źródłem z którego można je uzyskać, jest właśnie CSA. Co ciekawe, CSA prawie w ogóle z paliwa i ropy nie korzysta. Bo i po co, jak wszędzie dokoła pełno przeróżnych zwierzaków? Takie woły czy konie zawsze są pod ręką, nie zatrą się i nie wysiadą pod wpływem byle gówna. Owszem, trzeba o nie dbać, ale Texańczycy to potrafią. I lubią. Oprócz tego manufaktury nowojorskie przetwarzają bawełnę na materiał i trzcinę cukrową na cukier, które to także wracają do CSA. Niezły paradoks, nie? Najwięcej korzyści przynosi handel z największym konkurentem.

Oprócz tego CSA ma podpisany kontrakt z Uranopolis, na mocy którego, w zamian za paliwo, materiał i żywność, otrzymuje rafinowany uran do dwóch reaktorów dostarczających energii na terenach południowo – wschodnich.

Do Federacji konfederacji wysyłają paliwo do maszyn, małe ilości żywności, głównie bydła oraz niewolników. W zamian dostają dolary i węgiel. CSA nie chce od FA rud i chemikaliów, ponieważ nie ma możliwości przetworzenia tych surowców. A poza tym gotową stal i farmaceutyki oraz produkty chemiczne otrzymuje od NJ.

Tak wygląda gospodarka CSA.



Wojsko

Bezpieczeństwa farmerów i ich dorodnych córeczek pilnują Greyhounds. To jedyne siły zbrojne jakimi dysponuje CSA. Na dodatek kiepsko wyszkoleni, kiepsko wyposażeni i w ogóle nadrabiający miną. Ale jest ich 10 000, a taka liczba nawet największych nieudaczników potrafi zrobić wrażenie. A Greyhounds, jakkolwiek kiepską armią by byli, od nieudaczników są o niebo lepsi. Jeżdżą tym co jest aktualnie na chodzie i strzelają z tego co jest pod ręką, ale wszyscy noszą się na szaro i wszyscy są z tego niesamowicie dumni.

Trzon armii stanowią piechurzy, czyli wszyscy ci, którzy nie latają i nie jeżdżą czołgami. Nazwa jest nieco myląca, ponieważ piechurzy najczęściej jeżdżą samochodami wszelakiego rodzaju. Oprócz tego Greyhounds dysponują ok. 20 czołgami starego typu do których mają pełno części zamiennych z kolejnych 60 niesprawnych, ale prawdziwą

chlubą jest Lotnictwo. Armia CSA jest jedyną, która posiada pojazdy latające. Cała flota powietrzna składa się z kilkunastu dwupłatowców, skonstruowanych przez lokalnego inżyniera, kilku starych helikopterów UH – 1 oraz kilkudziesięciu motolotni i autożyro. I wszystko oznakowane jest flagą Konfederacji.

Greyhounds organizują patrole na granicach, pilnują porządku i bronią dorodnych córeczek farmerów przed *banditos* z Hegemonii.

I ani im się śni ruszać na Front.

Bo i po co?

Aha, i w razie konieczności Prezydent ogłasza „Narodowy Nabór do Armii”. Oznacza to, że każdy właściciel ziemski musi oddać w szeregi Szarych od kilku do kilkunastu mężczyzn. Najczęściej są to niewolnicy, nierzadko specjalnie kupowani na takie właśnie okazje, ale czasem zdarzają się i rdzenni konfederaci. Ci z reguły dostają wyższe rangi. No i tych „rezerw” można zbierać nawet i 30 000. W razie konieczności.

Polityka

Przywódcą CSA jest Prezydent Robert Benjamin Goodfellow, któremu podlega Skarb i Armia. Skarb to grupka ludzi, którzy zajmują się ściąganiem podatków, a Armia została opisana wyżej. Prezydent zajmuje się kontaktami dyplomatycznymi, podpisuje kontrakty handlowe, przedłuża te istniejące oraz występuje publicznie, chociaż właściwie nie wiadomo dla kogo. Farmerów jego słowa niewiele obchodzą, dopóki mają spokój, płacą podatki i sprzedają swój towar.

Jak im się żyje? Farmerom i rdzennym bardzo dobrze. Zresztą, nie ma co się dziwić. Nieco gorzej wiedzie się przyjeźdnym. Oni mają kłopot ze zdobyciem dóbr stałych, zwłaszcza ci o nieco odmiennym wyglądzie od przeciętnego Tęchńczyka. Najcięższy los mają niewolnicy. Dziwić się nie ma czemu bo przecież są niewolnikami i na tym tak na prawdę sprawa się zamyka. Co niektórzy próbują uciekać do NJ, ale większość boi się konsekwencji podejmowania takiej próby. Nie ma co rozpaczać. Jak mawia mój znajomy Łowca Mutków: „Takie życie, nie?”

Siedziba Rządu znajduje się w Dallas, największym mieście na terenach CSA. To „największe miasto” liczy sobie zaledwie 20 000 mieszkańców, z czego wilcza część to przybysze z zewnątrz, którzy zyskali zezwolenie na prowadzenie działalności handlowej. Siedziba naszej firmy znajduje się właśnie tam, także tam znajdziesz filię Narodowego Banku. Oprócz tego funkcjonuje tam kilka pubów, saloonów, hoteli i sklepów, ale tak na prawdę, to jest to jedno wielkie zadupie. Nawet nie wiesz chłopie jak bardzo brak mi kina czy teatru. Aha, to właśnie w Dallas znajduje się jeden z powodów chłodnych stosunków politycznych z NJ. Konkretnie: to właśnie w tym mieście główną siedzibę ma Gildia Łowców Niewolników. To niebezpieczni i nieciekawi goście, ale akurat w CSA mają najlepszy rynek zbytu.

Wspomniałem Ci już o chłodnych stosunkach z NJ. Paradoks, nie? Najważniejszy kontrahent handlowy jest jednocześnie największym dyplomatycznym przeciwnikiem polityki Prezydenta CSA. Zaczęło się od

uznania oficjalnego Rządu dla powojennych Stanów. Collins i Rada twierdzą, że to właśnie oni piastują tę funkcję, a Goodfellow im na to: „Piastujcie se co chcecie. Teraz nie ma Stanów i każdy jest panem własnego podwórka”. Potem NJ zaczął nalegać, aby CSA wsparło działania na Froncie. A Goodfellow jak to Goodfellow w swoją mańkę. Uważa, że to w co i gdzie ładuje się Nowy Jork to sprawa wyłącznie Nowego Jorku. CSA nie wesprze tych działań bo nie ma w tym interesu. I tyle.

Tak w ogóle to Goodfellow jest zaniepokojony agresywną ekspansją Nowego Jorku. Nie podoba mu się to wcale i dlatego próbuje założyć przeciwstawną koalicję z Federacją Appalachów i Uranopolis. Jak na razie nie bardzo mu to wychodzi. Zaczął nawet kombinować jak tu doprowadzić do konfliktu pomiędzy FA i NJ. Nie wiem co z tego wyniknie, ale mam wrażenie, że nic dobrego.

CONFEDERATED STATES OF AMERICA
Władza: Prezydent Robert Benjamin Goodfellow
Ustrój: ??????
Populacja: 80 000 rdzennych Texańczyków plus ok. 60 000 niewolników, oraz ok. 40 000 przyjezdných.
Wojsko / Siły Zbrojne: Greyhounds w liczbie 10 000, 20 czołgów, 14 dwupłatowców, 8 UH - 1 oraz 40 motolotni i autożyro. Rezerwa licząca od 10 000 do 30 000.
Import: Z NJ – farmaceutyki, broń, części do maszyn, materiał, stal, pasze, sztuczne nawozy oraz przetwórstwo. Z Federacji – węgiel. Z Uranopolis – uran.
Eksport: Żywność, bawełna, bydło, zwierzyna, tytoń, trzcina cukrowa, ropa, zboża, paliwo, w mniejszych ilościach niewolnicy.

FEDERACJA APPALACHÓW

To o Tobie pisał mój brat. Widać na pierwszy rzut oka. Na drugi widać, że jesteś cholernie skuteczny. To bardzo dobrze. Takich ludzi jak Ty w ochronie karawan nigdy za wielu. Zawsze jesteście potrzebni. Co powiesz na awans chłopcze? Stanowisko szefa ochrony karawany interesuje Cię? Teraz to słuchaliby Ciebie. Ty będziesz decydował kto, gdzie z czym i kiedy ma stać, a kiedy spać. Ty ogłaszasz postoje oraz zarządzasz kiedy spieprzacie, jakby co, a kiedy walczyć. Zainteresowany? No, gaża w górę o jakieś drugie tyle co dostajesz teraz. I jak? Chcesz?

Musisz przemyśleć? Mądrze, bardzo mądrze. Niewielu jest już takich co

myślą, a zwłaszcza pośród dobrych strzelców. A jeszcze mniej takich, co pytają i lubią słuchać mądrzejszych od siebie. Masz wielkiego plusa u mnie. Wspomnę o tym braciom.

Chcesz posłuchać o Federacji? OK, da się zrobić. Masz cztery dni zanim wyruszy karawana oraz dwa na przemyślenie mojej oferty. Sorki, że tak mało ale zrozum. Zdecydujesz się czy nie, ja muszę ustalić pewne sprawy z szefem karawany. Nie obraż się, to nic osobistego. Po prostu muszę zadbać o dobro ładunku, który mi powierzają.

Wiesz czego tu pełno? Szlachty, he he... Tak na serio to kopalń. Różnych, od głębokich po odkrywkowe. Są nawet ze trzy lub cztery kopalnie metali i kamieni szlachetnych, ale akurat tego za dużo się nie wydobywa. Są też farmy, które dostarczają żywność do górniczych osad. Całkiem spore, ale nie umywają się do tych z CSA. Tam to mają ziemię. Posieją i rośnie. A tu? Tu trzeba mocno się napracować żeby coś wyrosło, ale są tacy co harują i im rośnie. Do lokalnych osobliwości zaliczyć można także wewnętrzną sieć kolejową, łączącą wszystkie najważniejsze punkty na terenach Federacji. No i maszyny parowe. Tego jest tu pełno. Prawie w ogóle nie ma tu pojazdów na paliwo czy ropę. Same parowozy. Od motorów, przez samochody, wozy opancerzone aż po lokomotywy. Wszystko z kotłem, przystosowane do poruszania się po torach, ewentualnie na gąsienicach jeśli ma funkcjonować poza terenami Federacji. Aż czarno tu od dymu.

Każdą żyjącą tu osobę można zakwalifikować do jednej z czterech grup: szlachcic, żołnierz, chłop i przyjezdny, czyli gość. I w zależności od tego kim jest dany człowiek wie gdzie mu się lepiej lub gorzej.

Miasteczka? Można to tak nazwać. Koncentrują się wokół kopalń i każde ma podobną strukturę: dwie dzielnice, bogaczy i biedoty. Wojskowi pilnują aby biedota nie kalala „czystych” ulic szlachty, ale oni do biedaków chadzają bez skrępowania. Jest kilku takich zwyrodniałców co przyłazą tam zabijać i gwałcić całkiem bezkarnie. Zawsze znajdzie się ktoś taki, ale nie potrafię zrozumieć, dlaczego wyjątkowo wielu pochodzi zawsze z „wyższych” sfer.

Dobra, rzeczywistości nie zmienisz.

Gospodarka

W Federacji wydobywa się węgiel kamienny i brunatny, rudy żelaza, rudy metali kolorowych, siarkę, krzem, wapń i jeszcze kilka innych pierwiastków występujących w postaci złóż. To właśnie idzie na eksport, głównie do Nowego Jorku. Tam mają aparaturę, warunki i ludzi, którzy potrafią to wszystko przetworzyć. Karawany z tymi ładunkami są wielgachne, powiedziałbym nawet gigantyczne. Kilkanaście do kilkudziesięciu tirów to normalka. Nic dziwnego, że budują kolej. Przyda się tym bardziej, że połowa niektórych z tych pierwiastków wraca w postaci już przetworzonej. Oprócz tego istnieją manufaktury zajmujące się wytwarzaniem narzędzi oraz części maszyn parowych. Jedne produkują kotły, inne gąsienice, jeszcze inne układy napędowe, nadwozia, podwozia i całą tę resztę, z której lokomotywy i inne pracujące na węgiel urządzenia się składają.

Importowane jest wszystko to, co jest potrzebne do funkcjonowania całej Federacji. Przede wszystkim stal i części do maszyn. Na drugim miejscu są farmaceutyki, uran, broń. Na trzecim żywność i paliwo. Tych kilka farm generuje zbyt małe ilości żywności. To wystarczyłoby do wyżywienia zaledwie połowy obecnej populacji całej Federacji. Jak zapewne się domyślasz, żywność i paliwo ściągane są z CSA, uran z Uranopolis, a reszta, czyli między innymi farmaceutyki, broń, stal i części do maszyn, z NJ. Dodatkowo, na mocy zawartej z NJ umowy, Federacja rocznie wysyła do NJ ok. 100 ludzi na szkolenia, z czego połowa łąduje w Nowojorskiej Akademii Wojskowej. Reszta to kandydaci na specjalistów. Oprócz tego NJ utrzymuje swoje placówki medyczne oraz ich personel na terenach FA. Jest ich kilkanaście i są otwarte dla wszystkich, zwłaszcza dla chłopstwa. Nic dziwnego, że panują tam straszliwe kolejki, a żeby dostać się do lekarza trzeba zapisywać się na miesiąc wcześniej. Nie, szlachta nie ma z tym problemów. Oni posiadają własnych medyków, utrzymywanych przez nich samych. Te placówki NJ to był pomysł Collinsa, który nie mógł patrzeć na stan zdrowia chłopstwa, a Król się na to zgodził. Niby czemu miałby się nie zgodzić? Ich chłopstwo dostaje opiekę medyczną, za którą szlachta nic nie płaci, dzięki czemu są zdrowsi i lepiej pracują, a za co w zamian? Tylko za obietnicę dostarczania większych ilości rud i pierwiastków. Nic więcej. Ja na miejscu Króla też bym się zgodził. A co?

Czym Federacja płaci za uran, paliwo i żywność? No tak, CSA i Uranopolis, poza niewielkimi ilościami węgla, nie chce pierwiastków i rud. I nie dziwota. Nie mają warunków i urządzeń pozwalających na ich przetwarzanie. Więc co FA daje w zamian? Dolara i papiery wartościowe. A potrzebują uranu do dwóch sprawnych reaktorów. Z tego co wiem szykują się do uruchomienia trzeciego, ale nie wiem co z tego będzie.

Także w Federacji funkcjonuje rynek handlu niewolnikami. Szlachta cały czas potrzebuje pracowników do swych kopalni oraz na swe farmy. Collinsowi za bardzo to się nie podoba, ale... Właśnie, jest pewno „ale” które sprawia, że Collins, wbrew sobie co prawda, godzi się na to. A dokładnie chodzi o to, że każdy niewolnik, kupiony przez szlachcica, otrzymuje status chłopca. Przez pierwszych kilka miesięcy odpracowuje swą „wolność”, a potem haruje już normalnie. Tylko, że to „normalnie” znacznie odbiega od „normalnie” w NJ. I to się Collinsowi nie podoba.

Więcej na temat klas społecznych FA w Polityce.

Wojsko

Główne siły stanowi Królewski Korpus Muszkieterów czyli 3000 wariatów poubieranych w kapelusze z piórami, pledy w moro z herbem Króla i karabiny maszynowe. Dodatkowo każdy nosi przy pasku miecz, rapier lub szpadę, ale zdarzają się prawdziwi szaleńcy z piłami spalinowymi, toporami i wielkimi młotami. Są utrzymywani przez Króla i bezpośrednio przed nim odpowiadają. I każdy z nich przeszedł szkolenie w Nowojorskiej Akademii Wojskowej, czyli wyszkoleniem dorównując armii NY.

Muszkietierowie strzegą granic Federacji przed agresorami dowolnego rodzaju oraz pełnią rolę bata na tych, którzy nie są skorzy do płacenia daniny. Wbrew pozorom zdarzają się tacy dosyć często.

Poza tym każdy szlachcic ma swą prywatną armię, której wielkość i jakość wyposażenia zależna jest od zamożności danego arystokraty. Liczebność takich oddziałów oscyluje w okolicach od 10 do nawet 300 osobników. Jednak bardzo rzadko zdarza się aby tacy ludzie byli chociaż w połowie tak dobrzy jak Muszkietierowie.

Jedyny ciężki sprzęt bojowy jakim dysponuje Federacja Appalachów są Lewiatany, czyli wielkie na dwa piętra maszyny parowe, przypominające gigantyczne lokomotywy, opancerzone z każdej strony, najeżone działami 105mm produkowanymi przez NJ. Do tego mnóstwo stanowisk z karabinami maszynowymi oraz kilka wyrzutni rakiet. No i jeden taki Lewiatan w razie potrzeby jest w stanie przetransportować ok. 100 ludzi. Na szczęście Federacja dysponuje zaledwie 5 takimi potworami, przystosowanymi do poruszania się po torach, oraz 2 przystosowanymi do poruszania się poza torami. To prawdziwe potwory i jeśli kiedykolwiek kolej stanie się powszechna, Federacja stanie się głównym rozgrywającym na polu militarnym. Tym bardziej, że ludzie z Federacji nadal pracują nad następnymi. Z tego co wiem Uranopolis zamówiło kilka sztuk tych bestyjek na własne potrzeby.

Polityka

Wewnętrzny ustrój wygląda następująco.

Na szczycie jest Król. On pełni władzę absolutną. Jemu podlegają Muszkietierowie, on dba o finanse i stosunki polityczne, on nawiązuje układy i podpisuje umowy. To człowiek który kontroluje wszystko, oczywiście w miarę możliwości. Obecna dynastia to Karolanie. Każdy król przyjmuje imię Karol i przy tym imieniu dodaje rzymską liczbę oznaczającą jego kolejność. Teraz rządzi Karol IV, a jego syn nazywa się Karol Junior który po objęciu władzy przyjmie imię Karola V.

Głupie to, nie? Ale to fagasy z Federacji. My jesteśmy w Federacji i musimy szanować panujące tu porządki. Jak powiedziałem, musimy ponieważ wystarczy jakieś niewłaściwe słówko i polecą nasze głowy. Jest banda takich maniaków, którzy kręcą się i tylko nasłuchują czy ktoś nie obraża ich suwerena. Jak cos takiego się zdarzy – w ruch idzie broń. Tak więc pilnuj się chłopcze, pilnuj.

Poziom niżej są Hrabiowie. Jest ich góra dwudziestu kilku. To najbogatsi ludzie w Federacji Appalachów. Pojedynczy Hrabia niewiele może zdziałać, ale jak się zbierze Kapituła, czyli co najmniej całej ich liczby, to potrafią nieźle narozrabiać i naciskać na Króla. Całe szczęście dla panującego, Hrabiowie rzadko się zgadzają ze sobą. Powiedziałbym nawet bardzo rzadko. A plotki mówią, że Król sam dba o to, aby pośród nich nie zapanował zbyt silny i długotrwały pokój.

Każdemu Hrabiemu podlega kilkunastu Baronów. Oni żyją w wielkim dostatku ale właściwie nie mają nic do powiedzenia w sprawach całej Federacji. Toczą pomiędzy sobą swoje małe wojenki o kontrolę i

wpływy, gryzą się, a jeśli robią to w miarę cicho nikt im nie przeszkadza. Jeśli ich konflikty robią się zbyt uciążliwe, Muszkietierowie wkraczają do akcji.

Pojedynczy Baron ma pod kontrolą do kilku do kilkunastu Szlachciców. Szlachcic to ktoś kto posiada kilka kopaliń, manufaktur, farm czy innych ośrodków przynoszących zyski (np. sklepów, salonów, hoteli). Wiedzie im się nieźle, ale na pewno chcieliby więcej. Jak każdy zresztą.

Są jeszcze Rycerze, czyli Szlachta bez stałych dóbr, tzw. „golasy”. Od chłopów różnią się tym, że nie są czyjąś własnością. Bardzo często zajmują stanowiska dowódców straży, służą w wojsku, nadzorują pracę czy też pracują jako najemnicy. Wszyscy Muszkietierowie posiadają status Rycerza.

Najniżej są chłopci. Od niewolników różnią się tym, że teoretycznie mogą odejść w dowolnej chwili. Teoretycznie, ponieważ każdy właściciel miejsca w którym harują chłopci dobrze pilnuje aby nie odchodzili. To wbrew jego interesom. Takie samowolne oddalenia są surowo karane i bardzo często odbija się to na wszystkich bliskich oraz sąsiadach. Dlatego każdy chłop pilnuje swego sąsiada aby nie zachciało mu się uciekać, ponieważ to jest jak najbardziej w jego interesie. Król stara się jak może, aby wieści o takim stanie rzeczy nie dotarły do Collinsa. Czasami chłopci, uwiedzeni opowieściami o dobrobycie w Nowym Jorku, decydują się na emigrację. Zbrojni poszczególnych szlachciców starają się jak mogą przeciwdziałać temu niezbyt ciekawemu zjawisku, ale na 10 próbujących się ulotnić 4 się udaje. Reszta haruje na ziemiach swych panów i stara się przeżyć do następnego dnia.

Całość zwana jest Dworem i każdy ma obowiązek płacić lenno swemu suwerenowi w wysokości 40% całkowitego zysku. Wyjątkiem są chłopci, ponieważ oni są maksymalnie wyzyskiwani.

Jeśli ktoś łamie przysięgę i odmawia płacenia, wkraczają Muszkietierowie. Następuje degradacja lub banicja takiego osobnika, a jego schedę obejmuje ktoś inny, bardziej skory do płacenia. Nie muszę Ci chyba mówić, że większość banitów to owoc knoń pozostałych arystokratów?

Dwór pełen jest intryg i konfliktów. Każdy stara się dbać o swoje interesy, pragnie wspiąć się wyżej i posiadać więcej. Król stara się tego nie dostrzegać, do póki dana sytuacja nie stanowi bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia dla jego stanowiska czy osoby lub nie odbija się ona negatywnie na interesach całej Federacji.

Przyjezdni traktowani są jak Rycerze. Szacunek jest, nikt Cię na ulicy nie zaciuka, ale na udział w poważnych kwestiach raczej liczyć nie masz co. Chyba, że jesteś dyplomatą wysłanym do jakiegoś konkretnego co najmniej Barona.

Jeśli chodzi o stosunki dyplomatyczne, Król unika wszelkich skomplikowanych sytuacji. Nie chce uczestniczyć w jakichkolwiek koalicjach przeciwko NJ, a tego chce Prezydent CSA. Nie udziela wsparcia dla akcji na Froncie, a tego chciałby Collins. Nie zrezygnuje z rynku niewolników bo za bardzo się on opłaca dla Federacji i byłoby to wbrew jej interesom.

I ma pewien kłopot. Jak już wiesz, NJ prowadzi bardzo łupieżczą politykę dotyczącą maszyn fabrycznych. Wiesz także o tym, że co roku



Neuroshima Alternative



Federacja organizuje Pielgrzymkę w okolicy obecnej Filthydelfii po maszynki wydobywcze. I właśnie w tamtych okolicach ludzie Federacji napotykają na konkurencję. NJ oczywiście wypiera się jak może udziału w tym procederze, ale wszyscy wiedzą, że płaci niezależnym ludziom za pozyskiwanie urządzeń z tamtych okolic. Król nie wie co robić, więc także opłaca ludzi, których zadaniem jest ochraniać przez cały rok maszyn z tamtych terenów. Bo widzisz, Królowi nie przeszkadza polityka NJ. Jak chce zbierać maszynki, niech zbiera, ale nie z okolic Filthydelfii. Według Króla tamte tereny należą się Federacji. Collins ma oczywiście inne zdanie na ten temat i stąd problemy. Chłopie, tam panuje regularna wojna! Ludzie tłuką się o te maszyny górnicze jakby to było NieWiadomoCo. Każdy wie, że to konflikt Federacji z Nowym Jorkiem, ale oficjalnie to nie istnieje.

Ogólnie Król stara się nie mieszać w sprawy innych i nie chce, aby ktokolwiek mieszał się w sprawy wewnętrzne Federacji Appalachów.

FEDERACJA APPALACHÓW
Władza: Król z dynastii Karolów.
Ustrój: Feudalny
Populacja: ok. 25 000 arystokracji, 60 000 chłopstwa.
Wojsko / Siły Zbrojne: Królewski Korpus Muskietierów liczący 3000 żołnierzy oraz prywatne armie szlachty liczące w sumie ok. 5000 ludzi.
Import: Z Uranopolis – uran. Z CSA – paliwo, bydło, zboża, niewolnicy. Z Nowego Jorku – wykształcenie, wyszkolenie, stal, części do maszyn, przetworzone pierwiastki, broń, farmaceutyki.
Eksport: Przede wszystkim rudy żelaza, rudy metali kolorowych, pierwiastki chemiczne, węgiel kamienny i brunatny.





URANOPOLIS

Witaj w Susan Town. Dziwi Cię nazwa? Mnie też na początku dziwiła, ale przywykłem. Miasta są tam gdzie kopalnie uranu i od kopalni przyjęły nazwy. Dzięki temu mamy Susan Town, Claudia Town, Michelle Town, Lisa Town i Amanda Town. Powiem Ci szczerze, nigdy nie rozumiałem dlaczego kopalnie najczęściej nazywane są imionami kobiet. Co to jakieś niespełnione miłości czy co? Cholera ich tam wie.

Jeszcze tu jesteś? No tak, znowu odpiynałem myślami. Taak... O czym to ja... Więc przybyłeś tu z karawaną? Masz papierki szefa, więc musisz być dobry. Nigdy wcześniej Cię nie widziałem, więc musiałeś szybko awansować. A to oznacza, że jesteś cholernie zajebiście dobry. Zaraz, zaraz, to o Tobie pisali braciszkuje, nie? No właśnie. Od razu nie wyglądałeś mi na zwykłego ochroniarza.

Długo tu posiedzisz? Do odjazdu najbliższej karawany? Wywiązujesz się z umowy. Jako Twój pracodawca cieszę się z tego bardzo. Mamy kilkanaście dni. Idź do Hotelu Matki, trafisz sam, a jak nie, to zapytaj kogoś. Każdy wie gdzie to jest. I pogadaj z Mamą. Nie, to nie jest moja matka, ona nie ma dzieci, ale wszyscy ją tak nazywają. Pogadaj z nią i powiedz, że jesteś ode mnie. A jak już się nieco zadomowisz wpadnij do mnie, opowiem Ci o Uranopolis. OK? Wszystko jasne? To do rychłego zobaczenia.



Gospodarka

Miło Cię widzieć. Podoba się u Mamy? Taa, he he, fajne ma Córeczki, he he... Gotowy do spacerku? No to ruszamy.

Co napędza całe to skupisko ludzi? Uran, a jak myślałeś. Każde miasto powstało w okolicach kopalni. Uranopolis jest monopolistą i korzysta z uprzywilejowanej pozycji. Ma pod kontrolą sprzęt wydobywczy i ma urządzenia do rafinowania uranidów. Przetworzony uran to jedyny towar stąd eksportowany. Wymieniany jest na wszystko co potrzebne jest do życia.

Z CSA dostają paliwo, żywność i materiał. Z Federacji dolary, papiery wartościowe i węgiel, a z NY broń, farmaceutyki, chemię, przetworzone pierwiastki, substancje potrzebne do procesu rafinacji uranidów, stal i części zamienne. Oprócz tego, na mocy zawartej umowy handlowej, Uranopolis każdego roku wysyła do Nowego Jorku grupę ludzi przeznaczonych do szkolenia w NAW, oraz grupę ludzi mających zdobyć specjalistyczne wykształcenie. Wiesz, w Uranopolis wiedzą jak



obsługiwać sprzęt wydobywczy, potrafią obchodzić się z reaktorami, a proces rafinacji uranidów nie jest dla nich tajemnicą. Ale prawie nikt nie umie tu profesjonalnie walczyć, brakuje medyków oraz speców od innych dziedzin. Te braki nadrabiane są dzięki współpracy z Nowym Jorkiem.

Ale Uranopolis nie handluje tylko i wyłącznie z największymi ośrodkami przemysłowymi. Oni prowadzą także sprzedaż detaliczną, jakkolwiek by to śmiesznie nie brzmiało. Słuchaj, uran jest diabelnie potrzebny tam gdzie są sprawne elektrownie atomowe, a takie nie są tylko w NJ, Federacji i CSA. Sprawne działające reaktory są także w Vegas, Missisipi, Lunar City i Miami, a z tego co wiem nawet Hegemonia ma jeden. Oni także potrzebują uranu, a jak już Ci mówiłem, jedynym dostawcą tego pierwiastka na powojenne Stany jest Uranopolis. Nic więc dziwnego, że ci którzy kontrolują sprawne elektrownie atomowe nawiązali współpracę z Uranopolis. Taki biznes za bardzo się opłaca aby z niego ot tak po prostu zrezygnować. To prawdziwa żyła złota. A Uranopolis dyktuje warunki i cenę.

Aż dziw, że Moloch z nimi nie handluje.

Wojsko

Nie wiem czy w przypadku Uranopolis można mówić o wojsku. Nie to żeby nie było tu zbrojnych, to zupełnie nie tak. Są, nawet sporo, świetnie wyszkolonych i wyposażonych, ale cały szkopuł tkwi w tym, że to wszyscy najemnicy. Każdy z nich ma podpisany kontrakt na ściśle określonych warunkach, na mocy którego otrzymuje przeszkolenie, wyposażenie i wynagrodzenie. Nie znalazł się jeszcze taki któremu przyszłoby do głowy złamać tę umowę. Właściwie to na początku znalazło się kilku takich, ale Zarząd wyznaczył za ich głowy takie nagrody, że prawie pół Stanów uganiało się za nimi. Od tego czasu dezercje się nie zdarzają.

Każde miasto zatrudnia 700 zbrojnych, z czego 200 stanowi rezerwy. Pozostali zajmują się pilnowaniem porządku na terenie miasta oraz obroną przed ewentualnymi agresorami. Sporadycznie, w razie jakichś problemów, siły z jednych miast przenoszone są do innych, bezpośrednio zagrożonych. Ale jak już powiedziałem, zdarza się to bardzo rzadko. Tak szczerze to w ogóle się nie zdarza, ale takie założenia istnieją i warto o nich pamiętać.

Oprócz najemników w każdym mieście funkcjonują Siły Specjalne. SS to mała, licząca sobie ok. setki osobników, świetnie zorganizowana grupa militarna, składająca się z najlepszych i najbardziej zasłużonych najemników. Dysponują najlepszym i



najnowszym dostępnym sprzętem oraz uzbrojeniem. Chronieni pancerzami wspomagany, dysponujący niesamowitą siłą ognia zajmują się wyjątkowo trudnymi sprawami. To także zdarza się bardzo rzadko. Oprócz tego nadzorują pracę najemników i pilnują, aby każdy wypełniał swe obowiązki. Odpowiadają bezpośrednio przed Zarządem.

Aha, no i mają tu jednego Lewiatana. Najczęściej służy Siłom Specjalnym, ale w razie konieczności wykorzystywany jest jako transportowiec dla Najemników. Z tego co wiem Zarząd zamówił w Federacji jeszcze cztery takie maszyny.

Polityka

Całe Uranopolis składa się z pięciu miast wybudowanych wokół kopalń. Każda kopalnia ma ok. 200 Udziałowców, czyli rdzennych pracowników z rodzinami. Co 5 lat, z pośród Udziałowców każdej kopalni wybieranych jest 3 członków Zarządu. Zarząd liczy 14 osób plus wybierany z pośród nich Prezes. I to właśnie Zarząd z Prezesem jest najwyższą władzą w Uranopolis. Jemu podlegają siły zbrojne, jemu podporządkowane są decyzje dotyczące kontraktów handlowych, on zajmuje się polityką. I zawsze ostatnie słowo we wszystkich kwestiach dotyczących Uranopolis należy do Zarządu.

Stosunki dyplomatyczne są nieco skomplikowane. Zarząd jest w nieciekawej sytuacji. Z jednej strony naciska CSA, z drugiej NJ. Tylko, że interesy Uranopolis leżą po obu stronach barykady. Zarząd uważnie obserwuje działania Collinsa i niepokoi się ekspansywną polityką, która jest przez niego prowadzona, więc korzystnie byłoby wejść w koalicję z CSA. Ale Zarząd zdaje sobie sprawę z tego, że jeśli Front upadnie to Uranopolis pójdzie na pierwszy ogień. To oznacza, że koalicja Nowy Jork – Posterunek musi wytrwać jak najdłużej i to przede wszystkim dla dobra Uranopolis. Co więc robi Zarząd? Oficjalnie nic, ale w rzeczywistości obie strony tej barykady otrzymują wsparcie. Nie bezpośrednio, a wszelakie związki z Zarządem skutecznie są maskowane, ponieważ ujawnienie tych informacji grozi poważnymi konsekwencjami. Mimo wszystko zarówno Prezydent CSA jak i Collins podejrzewają, że Zarząd coś kombinuje. Nieustannie starają się odkryć co takiego, ale jak na razie ich wysiłki nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Niezły bigos.

I jak? Podobała się wycieczka? Zadowolony? Nie? Dlaczego? Zbyt mało szczegółów? Chłopie, mówiliśmy Ci to, co sami wiedzieliśmy. To i tak więcej niż wie przeciętny mieszkaniec obecnych Stanów. Ciesz się, że w ogóle znalazłeś kogoś, kto w ogóle zechciał z Tobą rozmawiać. Słuchaj, wiem, że to bardzo ogólnikowe informacje, ale na pewno coś z nimi zrobisz, nie? Przecież nie po to zawracasz dupę mi i moim braciom, prawda? No, jakkolwiek ciszę się, że chociaż troszkę Ci pomogliśmy. Masz przynajmniej pojęcie jak wyglądają obecnie Stany. Ciężko było się tego dowiedzieć z podręcznika, nie? No, fajnie, że się rozumiemy.

To do zobaczenia w przyszłości, a teraz leć już do swojej karawany. Ludzie czekają.



Neuroshima Alternative



URANOPOLIS
Władza: Zarząd z Prezesem na czele.
Ustrój: Korporacyjny.
Populacja: 1000 Udziałowców oraz ok. 40 000 Pracowników
Wojsko / Siły Zbrojne: 3500 Najemników oraz 500 członków Sił Specjalnych.
Import: Z CSA – żywność, paliwo i materiały. Z Federacji – węgiel, niektóre pierwiastki. Z Nowego Jorku – broń, farmaceutyki, chemia, stal, części maszyn, wyszkolenie i wykształcenie.
Eksport: Tylko i wyłącznie uran.





Rozdział III

DODATEK

W końcu tu trafiłeś, co? Fajnie. Z tego Rozdziału dowiesz się kilku pożytecznych, jak mi się wydaje, rzeczy. Mam tu dla Ciebie garść informacji, a zacznę od opisu nowego głównego miejsca. Wiesz, coś jak Nowy Jork, Missisipi czy Miami w podręczniku.

NOWE GŁÓWNE MIEJSCE

Uranopolis

Okiem przybysza

Wiesz co? To wszystko tu wyobrażałem sobie inaczej. Jak? Nie wiem jak, po prostu inaczej. Wydawało mi się, że najbogatsze w powojennych Stanach miejsce jest inaczej zorganizowane, że inaczej wygląda i inaczej funkcjonuje. Inaczej niż reszta tego powojennego syfu. Nie wiem dlaczego tak myślałem. Może jestem idealistą? A może marzycielem? Nieważne. Ważna jest rzeczywistość. W końcu to ona nas otacza, nie? A rzeczywistość wygląda tak.

Przed wojną na terenach stanów Utah i Kolorado wydobywano uran. W kopalniach oczywiście, a jakżeby inaczej? Tylko, że te kopalnie wcale nie przypominały dziur wygrzebanych w ziemi. To były zaawansowane kompleksy wydobywczo – przetwórcze, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt. Każda taka kopalnia miała własne źródło zasilania w postaci małego reaktora i wyposażona była w najnowocześniejsze, zaawansowane systemy wentylacji oraz uzdatniania wody. Właściciele tych kopalń wiedzieli, że inwestycje się opłacają, więc inwestowali. Z ekonomicznego punktu widzenia energia atomowa jest najtańsza i najbezpieczniejsza, a ponieważ każda taka kopalnia sama rafinowała uran, właściciele postanowili wykorzystać sprzyjającą sytuację. Wiadomo także, że im lepsze warunki pracy tym wyższa wydajność. Wiedziałeś, że pracownik który w przerwie obiadowej odbędzie 45 minutową drzemkę pracuje wydajniej o jakieś 40% od takiego, który nie drzemał? Skąd to wiem? W XX wieku pełno było instytucji zajmujących się badaniem rynku pracy, warunków i wydajności pracowników. Te instytucje przeprowadzały mnóstwo



badań, tylko, że nikt z nich nie korzystał. Aż w końcu, ok. 2012, grupa bogatych kolesi, którzy kupili te kopalnie uranu, postanowiła skorzystać z wyników tych badań. I stali się jeszcze bogatsi. Już w 2017 wszystkie szanujące się firmy korzystały z doświadczeń tych facetów.

I tak oto te kopalnie z dusznych, śmierdzących, ciemnych i niebezpiecznych przekształciły się w doskonale oświetlone i wyposażone samowystarczalne kompleksy. Robota szła pełną parą.

I wtedy pierdolnął Moloch. Górnicy, ci którzy zdążyli, schowali się ze swymi rodzinami pod ziemią, a właściciele szlag trafił. Żyli tak sobie kilkanaście lat jak krety, a ponieważ pośród nich byli także specje od maszyn, konserwacji i reaktorów, robili nadal to co potrafili: wydobywali pierwiastek. Oprócz zapełniania magazynów poszerzano górne poziomy, kopano nowe chodniki, ulepszano sprzęt. Ogólnie było nieźle. Potem trzeba było wyleźć z tych nor. Kończyły się zapasy i w obliczu głodu należało podjąć jakieś kroki. I wiesz co? To był szok. Okazało się, że kompleksy na powierzchni były prawie nienaruszone. Farmy hydroponiczne nadal generowały pokarm. Uruchomiono także



urządzenia przetwórcze i z uranidów zaczęto rafinować pełnowartościowy pierwiastek. Początkowo tylko w ilościach niezbędnych do podtrzymania działania reaktorów, zasilających kopalnie oraz kompleksy przetwórcze. W miarę czasu okazało się, że ci ludzie nie są jedynymi, którym udało się przetrwać. Okazało się także coś innego. Coś co, jak się później okazało, miało bardzo istotny wpływ na dalszą przyszłość kopalń. A mianowicie zaczęli pojawiać się ludzie, którzy potrzebowali uranu do nadal sprawnych elektrowni atomowych. Handel kwitł i rozwijał się bardzo dynamicznie. Z czasem kopalnie nawiązały współpracę i dopiero się zaczęło. Jak znalazł się jakiś mądrała chcący siłą zdobyć wpływy nad tą rzeką płynącą

złotem, wszystkie kopalnie odcinały dostawy. Brak uranu to brak energii czyli dupa zbita. I wtedy skończyły się najazdy. Nawet twardziele z Hegemonii musieli skapitulować.

A kolesie w tym czasie wymyślili sobie nazwę, opracowali ustrój, utworzyli rynek pracy i dzięki pozycji monopolisty żyją jak królowie. Oczywiście to ostatnie stwierdzenie dotyczy rdzennych mieszkańców, czyli Udziałowców. Bo widzisz, to całe Uranopolis to jakby taka jedna wielka korporacja. Jest Zarząd, mają Prezesa no i są Udziałowcy. Oni przede wszystkim czerpią korzyści z handlu. Pozostali to najemnicy, pracujący za stałą pensję. Taki duży, rodzinny kurwa jego mać, interes.

Ludzie

Ludzi w Uranopolis można podzielić na rdzennych i przyjezdnych. Rdzenni są bogaci, mają dużo kasy, żyją w swych apartamentach postawionych w wewnętrznych częściach miast. Bo widzisz, każde miasto ma dwie strefy: wewnętrzną, przeznaczoną wyłącznie dla Udziałowców i zewnętrzną, oddaną dla reszty. Aby dostać się do wewnętrznej strefy trzeba mieć przepustkę, ale w zewnętrznych strefach poruszać się może każdy. Wyglądem różnią się bardzo, ale co w tym dziwnego? Tu jest podobnie jak w Federacji, tylko, że pracownikom powodzi się lepiej niż chłopom.

Co robią Udziałowcy? Nic, he he... Na ich miejscu robiłbym to samo.

Tak na serio to nie ma tu obiboków. Udziałowcy znają się na tym co robili i prowadzą szkolenia z zakresu swych umiejętności. A znają się na wielu rzeczach, od obsługi ciężkiego sprzętu górniczego zaczynając na obsłudze i konserwacji reaktorów kończąc. Co się dziwisz? Korporacja nie może pozwolić sobie na straty, a jakiegokolwiek lenistwo oznacza stratę.

Przyjezdni żyjący tu na stałe to pracownicy. Mają fuchę za stałą pensję, gwarantowaną podpisanym kontraktem i są z tego zadowoleni. Oprócz tego pełno tu handlarzy i wolnych strzelców.

Ludzie są tu strasznie zabiegani. Mało kto ma wolny czas. Nic dziwnego. Wszystko kręci się wokół zysku.

Fakty

Sprzęt górniczy

Na wyposażeniu każdej kopalni Uranopolis znajduje się dużo zaawansowanego sprzętu ułatwiającego pracę pod ziemią. Od łazików z zamontowanymi systemami skanowania, szukającymi nowych żył oraz wykrywających wszelkie punkty krytyczne w chodnikach, przez skafandry górnicze, czyli humanoidalne urządzenia wyposażone w wiertła, piły i młoty wszelakiego rodzaju, aż po wielgachne, zautomatyzowane taśmy wywózkowe. Oprócz tego na powierzchni każdej kopalni znajdują się rafinerie uranu oraz magazyny przeznaczone do składowania pełnowartościowego pierwiastka. Ogólnie pełno tu skomplikowanych, zaawansowanych technicznie urządzeń. Raj dla monterów, mechaników, elektroników i innych techno – maniaków. Pod tym względem tylko Posterunek przewyższa Uranopolis.

Centrum handlowe

To kolejny fenomen miast Uranopolis. W każdym z nich jest duży plac, zwany Rynkiem, na którym pełno handlarzy wszelakiej maści. Czasami nawet z bardzo dalekich okolic przybywają tu kupcy ze swym towarem, licząc na zyski. Każdy zainteresowany sprzedażą wynajmuje sobie miejsce, za odpowiednią opłatą, i rozbija swój kramik. Wielu tych, co poszukują czegoś konkretnego, najpierw odwiedza Rynek Uranopolis. W



dwóch na trzy przypadkach znajdują to, czego im potrzeba.

Karawany prywatnych handlarzy, mniejsze lub większe, Gildii kupieckich oraz zwykłych detalistów kursują pomiędzy miastami niemal non stop. Oprócz tego mieszkańcy okolic lubią od czasu do czasu „zahaczyć” o Rynek.

Ludzi pełno, wieczny ścisk, wrzask i smród, ale bardzo dużo najróżniejszego towaru. Aż dziw, że w takim miejscu jak to można dobrze się czuć.

Na dowolnym Rynku Uranopolis dostępność każdego towaru jest dwukrotnie większa niż podano to w cenniku.

Odpady i skażenie

Każde dziecko wie, że z procesu rafinacji uranidów pozostaje mnóstwo niebezpiecznych odpadów. Oczywiście radioaktywnych. I jest z nimi w Uranopolis niezły problem. Praca przy nich jest najlepiej płatna, ale na bardzo krótką metę. Wielu tak samo szybko rezygnuje jak się zdecydowało. Choroba promienna potrafi zniechęcić nawet najtwardszych. Tylko goście z Missisipi chętnie i długo przy tym robią. Ale oni są wyjątkiem.

Zarząd cały czas stara się znaleźć rozwiązanie tego problemu. Jak dotąd z miernym skutkiem. Jak na razie odpady wywożone są na południe, dlatego na Twoim miejscu uważałbym na tamte tereny. Są skażone bardziej niż reszta Stanów. No i pełnią rolę swego rodzaju bariery ochronnej. Przed czym? A co jest na południu? No właśnie, Hegemonia.

Tak w ogóle to nie zabieraj ze sobą licznika Geigera jak wybierasz się do Uranopolis. Ciągły, nieustanny trzask tego urządzenia doprowadzi Cię do szału. Tu radiacja jest wszędzie. Po prostu. Rdzenni przywykli, nie szkodzi im tak bardzo jak innym. Nieprzystosowani długo nie wytrzymują. Mają fart jeśli dobrze zarabiają. Wtedy stać ich na środki ochronne, ale ci biedniejsi mają prawdziwe piekło. I szybko się wynoszą.



Praca

Tu zawsze potrzebni są ludzie. Nie ważne czy dobrze strzelasz, biegasz czy prowadzisz bryczki. Nieistotne czy znasz się na elektronice, hydraulice czy na chemii. Tu znajdziesz pracę. Nawet spec od bojlerów ją tu dostanie. Nie ważne co umiesz. Możesz nawet nic nie umieć, a i tak

dostaniesz jakąś pracę.

Więc jak Cię przycisnie bieda, jedź do Uranopolis. Na chleb zarobisz.

Kolej

Wszystkie miasta połączone są siecią kolejową, służącą tu za podstawowy sposób transportu. Chcesz szybko dostać się do innego miasta Uranopolis? Kupujesz bilecik, wsiadasz w wagonik i pędzisz do celu nie martwiąc się tym, co mogłoby Cię spotkać w innych okolicznościach.

Mają tory, mają węgiel, nic dziwnego, że kupili sobie Lewiatana, nie?

Osobistości i osobliwości

Wszystkich miast jest pięć, rozrzuconych na terenach stanów Utah i Kolorado. Zgadnij dlaczego? Bingo! Bo właśnie tyle jest tu kopalń. Łapiesz? Miasteczka wyrosły wokół szybów wydobywczych. Po prostu wraz z rozwojem ściągało coraz więcej chętnych do pracy. A ludzie muszą gdzieś mieszkać. I tak powstały te dziwaczne miasteczka.

Dlaczego dziwaczne? Same drewniane konstrukcje. Wszyscy mieszkańcy to pracownicy. Udziałowcy mają własne apartamenty w kompleksach przemysłowych i raczej nie zapuszczają się do stref zewnętrznych. Nie znaczy to, że ich unikają. Po prostu przebywają tam tylko tyle ile potrzeba, ani chwili dłużej.

Strefy zewnętrzne są zaniedbane, zasyfione i ogólnie nieprzyjemne. Pełno tu chorych, degeneratów i wyrzutków. Nawet w CSA nie ma takich szumowin jak tu. Ale najemnicy pilnują porządku. Skutecznie. Nie bawią się w strzały ostrzegawcze czy upomnienia. Po prostu rozwalają zadymiarzy. Mają na to zgodę Zarządu i korzystają ze swych przywilejów. Dlatego panuje spokój. Nawet Hegemoniści zachowują się jak wzorowi obywatele.

Dobre, nie? Ale pośród mieszkańców panuje pewna paranoja. Boją się najemników. Boją się, że mogą zacząć nadużywać swych przywilejów, co zdarza się od czasu do czasu. Rzadko, ale jednak. Podobno zawiązano kilka spisków, których celem jest zmiana panujących reguł w miastach. Nie wiem dokładnie co zamierzają i jak chcą to zrealizować, ale wiem, że raczej im się to nie uda. SS czuwa, jeśli wiesz co mam na myśli.

Dobra wystarczy tego pitolenia o miastach. Jest w Uranopolis jedno bardzo ciekawe miejsce, o którym z wielką chęcią Ci opowiem. Podejrzewam, że nigdy o nim nie słyszałeś. Tak na prawdę to niewielu słyszało, a i tak większość uważa, że to bajki. Ale ja wiem, ja znam prawdę. To nie bajki czy jakieś tam histeryczne majaki pijaków. To prawdziwe miejsce. Klinika Doktora Franka Staina jest prawdziwym miejscem. To genialny chirurg i wspaniały cybernetyk. Jeśli zbierasz odpowiednią sumkę i masz ochotę na jakąś cyborgizację, wybierz się do niego. On potrafi czynić cuda. U niego możesz także sprzedać wszczepy wydłubane z borgów. Płaci dobrze, ale zna się na rzeczy, więc go nie naciągniesz. A jak uda Ci się złapać jakiegoś borga żywcem leć do Doktora, dostaniesz furę dolców albo jakąś cyborgizację gratis.



Neuroshima Alternative



Skąd tu się wziął? Nie wiem. Ktoś mi kiedyś opowiadał, że koleś pracował przed wojną w jakimś ośrodku doświadczalnym poświęconym cybernetyce oraz jej zastosowaniu jako ulepszenia ciała ludzkiego. Nie wiem czy to prawda, ale brzmi wiarygodnie. Co by nie mówić, Doktorek istnieje i rzeczywiście przeprowadza te cholernie skomplikowane operacje. Trzaska na tym kasę i żyje w dostatku.

I jak? Podobała się wycieczka? No widzisz? A tak bardzo się wzbraniałeś. następnym razem słuchaj starszych.

CENNIK
Paliwo: 125%
Elektronika: 150%
Mechanika: 150%
Prochy: 200%
Broń: 125%
Żywność: 175%
Usługi Speców: 50% (miejscowych); 150% (pozamiejscowych)

Oczywiście jeżeli ktoś chce może wybrać sobie pochodzenie „Uranopolis”. Taki ktoś ma **+1 do Sprytu** oraz może wybrać jedną z poniższych Cech.

Cechy:

Dziecko skażenia

Od małego wychowywałeś na jednych z najbardziej skażonych terenach. Odpady i wszechobecne promieniowanie spowodowały, że wykształciłeś w sobie pewien specyficzny zmysł. Otóż instynktownie wyczuwasz skażenie w otoczeniu i to z bezpiecznej odległości. Ty po prostu wiesz, że ten krater przed Wami jest bezpieczny, a tereny wokół niego kurewsko zabójcze. Dodatkowo potrafisz w przybliżeniu określić jego poziom.

Udziałowiec

Pochodzisz z bogatej rodzinki. W sumie to nie wiadomo dlaczego opuściłeś dom, ale jedno jest pewne: miałeś łatwiejszy start dzięki temu. Otrzymujesz 100 gambli ekstra na ekwipunek.

Specjalista

W rodzinnych stronach zajmowałeś się czymś konkretnym. Uchodziłeś za prawdziwego specjalistę. Wybierz sobie pakiet umiejętności ze specjalizacji Technik. Już? Masz je na +3. To Twój fach, który masz w rękach.

INNE OŚRODKI PRZEMYSŁOWE

Zastanawiałeś się kiedyś jak wygląda kwestia handlu, polityki i, że tak to powiem, sił zbrojnych w innych miejscach pełnych ludzi? Założę się, że tak. I założę się, że inaczej sobie to wszystko wyobraziłeś niż istnieje to w rzeczywistości. Chcesz posłuchać jak to wszystko naprawdę wygląda? Serio?

To słuchaj.

Posterunek

Byłeś w Nowym Jorku? Byłeś. Słyszałeś o tym, że Posterunek ma z NJ silną koalicję? Słyszałeś. A wiesz jak to wpłynęło na sam Posterunek? Nie wiesz.

Teraz się dowiesz.

Na pewno słyszałeś te opowieści o „Wędrownym Mieście”, nie? Cóż, na początku to rzeczywiście było coś na kształt miasta. No, byli zbrojni, byli naukowcy i byli tacy zwykli obywatele. Wiesz, kobitki, związki, dzieci i te sprawy. Chłopaki starali się jak mogli, ale ciężko tak wydolić walcząc na Froncie i jednocześnie martwić się o żarło, dzieciaki i normalnych obywateli. Jakoś to szło, ale było to ani miasto ani obóz wojskowy. Takie coś pośrodku. I jak to z uniwersalnymi rzeczami bywa nie sprawdzało się w żadnej z tych ról.

Wtedy pojawili się wysłannicy Nowego Jorku z propozycją. Kiedy? Bo ja wiem? Kilkanaście lat temu? Może wcześniej? Może nie? To teraz jest już nieistotne. Najważniejsze jest to, co ludzie z NJ mieli do zaoferowania dowódcom Posterunku. A mieli bogatą ofertę.

Współpraca, którą rozpoczęły te dwa ośrodki, znacznie wpłynęła na obecny kształt Posterunku. W końcu stał się on tym czym być powinien od samego początku – Wędrownym Obozem Wojskowym.

Teraz wszyscy znajdujący się w tym miejscu ludzie pracują tylko w jednym celu – szukają sposobu na powstrzymanie Molocha. A potrzebne im do tego surowce oraz rzeczy niezbędne do dalszej egzystencji, dostarcza Nowy Jork. Dodatkowo, już pewnie o tym słyszałeś, ale nie zaszkodzi jak Ci to powtórzę, NY wspomaga działania na Froncie swymi siłami zbrojnymi. Co z tego ma NY? Po pierwsze speców. Cały sztab inżynierów, informatyków i innych naukowców od lat szkolonych na Posterunku. Po drugie NY jest pośrednikiem w interesach z Wędrownym Obozem. Jeżeli ktokolwiek, kiedykolwiek chce zrobić jakikolwiek interes z Posterunkiem udaje się do NY. Tam przedstawia swą sprawę i albo jest akceptowany albo nie. Innej drogi nie ma. Nikt, poza samymi mieszkańcami Obozu i kilkunastoma wysoko postawionymi osobami z NY, nie zna aktualnej pozycji Posterunku. I jeśli sami Posterunkowicze nie chcą być odnalezieni, nikt ich nie odnajdzie.

A jak wygląda teraz sam Wędrowny Obóz? Pełno w nim wojska, pełno różnorakich naukowców i pełno wszelakiego sprzętu, służącego różnym celom. Nie trudno tam o specja od wszczepów. Bez problemów znajdziesz

inżyniera genetyki, czy kolesia od cud – miód zabawek technologicznych. Jak już wcześniej mówiłem, to Wędrowny Obóz Wojskowy. I dodałbym jeszcze Eksperymentalny.

Stary, ci wszyscy jajogłowi tam zebrani kombinują na wszelakie sposoby. Mają tam kompletne laboratoria do badań genetycznych. I próbują jak mogą. Słyszałem, że mają już jakieś całkiem niezłe rezultaty na tym polu. Dziwisz się? Ja nie. Chłopaki chcą ulepszyć ludzi, więc próbują metodą prób i błędów. I bardzo często te błędy są później wysyłane do walki, a próby ponawiane. Podobno daleko nam jeszcze do osiągnięć Molocha, ale jakiś tam postęp już widać.

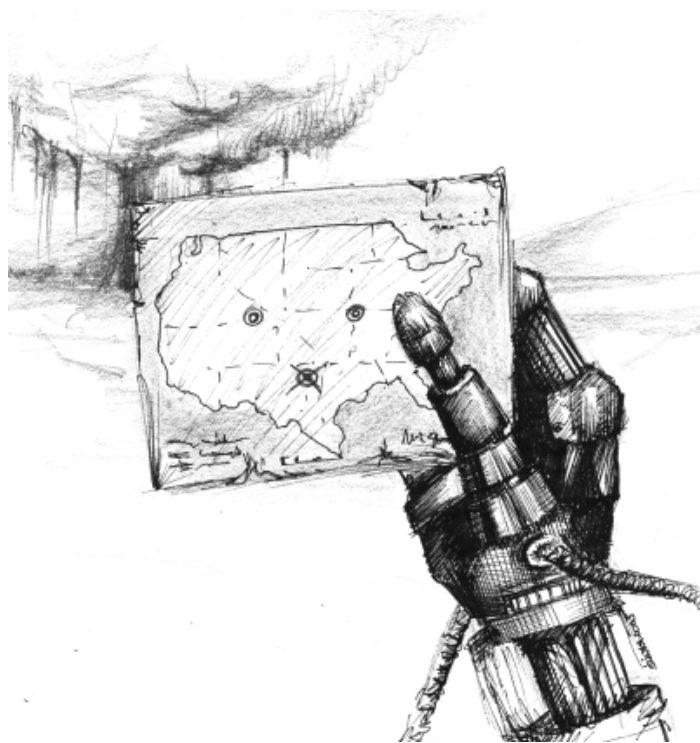
Inna rzecz ma się z bronią. Są tam takie specjalne oddziały, których zadanie polega na wyłuskiwaniu w czasie bitwy tych maszynek, które są nieco bardziej skomplikowane niż reszta. Chyba nazywają się Łapaczami, czy jakoś tak. Dokładnie nie pamiętam, ale to teraz nieistotne. Chodzi o to, że jak Moloch zdecyduje się przetestować na polu walki coś bardziej zaawansowanego niż miotacz płomieni, to Łapacze chwytają takiego delikwenta, dezaktywują, ściągają do miasta i oddają w ręce speców. A oni kombinują jakby to „coś” rozpruć tak aby dowiedzieć się czegoś nowego.

Słyszałem także o Szperaczach. Dokładnie nie wiem na czym polega ich zadanie, ale na pewno mają coś wspólnego z Tornado. Co dokładnie? Nie mam pojęcia. To tajemnica, nawet na Posterunku.

Przeprowadzają tam też eksperymenty z cyborgizacjami, ale to już wiesz. I akurat na tym polu naukowcy mają największe osiągnięcia. Co prawda nie wyglądają one estetycznie, ale nie o to chodzi we wszczepach, żeby zrobić sobie kolorowe włoski, albo wiecznie stojącego kutasa, nie? Jakkolwiek, to ostatnie byłoby całkiem przydatne, he he.

Z zewnątrz wygląda to trochę inaczej. Widzisz, oprócz tego, że Posterunek pilnuje Molocha to jeszcze pilnuje aby nie miał on materiału do badań. Ktoś wcześniej chyba wspominał Ci, że wielki M jest teraz nieco spokojny. No wiesz, siedzi u siebie, za dużo nie robi. Znaczący, pewnie robi, tylko tak, że reszta Stanów tego nie widzi. W każdym bądź razie dobrze się ukrywa. Kurwa, wiem, że Moloch ukryć się nie może, chodzi mi oczywiście o jego działania, a nie o niego samego. No więc siedzi sobie ten stalowy kutas i milczy. Od czasu do czasu wyśle jakąś ekipę z misją, ale tak w ogóle to raczej się ostatnio nie wychyla z nowymi pomysłami. A Posterunek uważnie Go obserwuje. Z bezpiecznej odległości ma się rozumieć, bo tereny przyległe do terytorium absolutnej kontroli, czyli owego archipelagu złomu, jest pod ścisłą ochroną maszynek. Jakies dwa kilosy, tak na oko, taki Pasek, po którym kręczą się maszynki. Wejście na ten Pasek dla człeka oznacza niechybny koniec egzystencji, a właściwie początek nowej. Wejście na Pasek oznacza zwrócenie uwagi Bestii na siebie. Goście z Posterunku od czasu do czasu urządzają rajdy na ten Pasek. Po co? Czasem dla rozrywki, ale częściej po to, aby coś przetestować, np. urządzenie namierzające. Wiesz, maszynki wchodzą na ten teren i są identyfikowane jako „przyjaciel”. Wszystko co nie da się zidentyfikować, jest oznaczone jako „wróg”. Dlatego nie ma na tym terenie zwierząt. Pustka i nic więcej. I straszliwa cisza, rozsadzająca bębienki. No i spece z Wędrownego Obozu chcą znaleźć coś, co pozwoli oszukać system weryfikacji. I znajdują, ale na krótką metę, bo cwaniak zmienia sposoby kodowania. Skąd wiadomo? Ano widać. Wyciągali chłopaki nadajniki z maszyn, które

działały przez jakiś czas, a potem okazywało się, że już nie działają. Czasem zdarza się, że wraca jakiś blaszany maruder, ze starą wersją softleru, że tak powiem, i też jest niszczony. Ale to sporadyczne przypadki. Ważne jest to, że ten właśnie Pasek kontroli jest nazywany „Frontem”. Jak ktoś opowiada o piekle Frontu to ma na myśli akcje na terenach tego Pasa. Tam nie ma nieustannych walk, nie ma nieustannego napieprzania z maszynami. Nie wytrzymałibyśmy takiego tempa. Sam widzisz – Posterunek w dzisiejszych czasach to raczej



punkt eksperymentalno – obserwacyjny. Nie wiem ile jeszcze czasu to potrwa, ale Moloch do czegoś się przygotowuje. I jeśli nie wykorzystamy tego czasu właściwie to tak nam dobiebie, że pył po nas zostanie. Co? Co miałem na myśli mówiąc, że Posterunek dba o to, aby Moloch nie miał materiału badawczego? Słuchaj, zawsze znajdują się debile ciągnący na północ, żeby skopać blaszaną dupę. Dla M to tylko egzemplarze do dalszych badań, dlatego chłopaki z

Posterunku starają się, aby takich amatorów kopania dupy było jak najmniej w okolicach Pasa. Owszem, całego terenu patrolować się nie da, ale przy wykorzystaniu sił NY oraz środków własnych można objąć pokaźny kawałek. Słuchaj, walka na Pasi to nie niedzielna wycieczka na piknik. To zabawa dla wyszkolonych i twardych facetów, nie dla tych, którym się wydaje, że są twardzi. Żeby wejść w skład sił walczących na Pasi trzeba udowodnić swą wartość, najlepiej najpierw służąc w NYA. A co się dzieje z matolkami chcącymi dotrzeć na północ? Chłopcy z Posterunku wysyłają na nich dwa lub trzy Pancerze Wspomagane, które napędzają im stracha. Jedzie ekipa gangerów kopać tyłki w dobrej sprawie, natykają się chłopcy na „coś”, dostają wpierdol i zmykają gdzie pieprz rośnie, a potem chwala się jacy to twardzi, bo udało im się przetrwać na Froncie kilka chwil – i tak rodzi się większość plotek. PW dla większości ludzi wygląda jak maszyna Molocha, więc nie ma się co dziwić.

Hę? Słyszałeś o ludziach w chodzących na teren kontroli Molocha? Na pewno byli na Drugim lub Trzecim – wiesz, te enklawy na wchód od Głównego Molocha. Enklawami Posterunek się nie interesuje. Interesował, ale przestał jak tylko okazało się, że wiele ciekawych rzeczy na ich terenie się nie dzieje. Musisz zapamiętać jedno – enklawa to nie Moloch, to mała, średniozaawansowana kolonia, przygotowująca

się na wchłonięcie przez główny system. I tam chłopcy napaleńcy mogą się pobawić, bo nie ma aż tak dobrze rozwiniętego systemu kontroli i weryfikacji.

Tak w skrócie prezentuje się Posterunek. Jeśli chcesz z kimś stamtąd pohandlować to musisz udać się do Nowego Jorku. Nie ma bata. I lepiej aby była to naprawdę poważna oferta, bo na śmieci to oni patrzeć nie lubią, zwłaszcza ludzkie śmieci.

Miami

Byłeś kiedyś w Miami? Tam jest dziwnie. Nawet bardzo. To co tam panuje nie da się nazwać jakimkolwiek ustrojem. Tam rządzi Rada. I to Rada decyduje z kim i czym handluje. Ale powiem Ci coś na temat Miami. Coś, z czego sprawę sobie zdaje niewiele osób.

Słuchaj, co myślisz o Vegas? Chodzi mi o porównanie Vegas do Miami. To samo? I tu się mylisz. Jesteś kolejną osobą popełniającą ten błąd. Pomiędzy Miami a Vegas jest diabelnie wielka różnica. Diabelnie.

W Vegas, jak zapewne wiesz, rządzą mafijne rodziny. A taka rodzina to ściśle określona hierarchia, ściśle określone zależności i szacunek. W Miami rządzą tyrani. Oni mają siłę, potrafią zastraszyć. Ich głównym narzędziem jest terror. A tam gdzie jest terror nie ma szacunku. Wszyscy ludzie pracujący dla Rady są zastraszeni. I będą zastraszeni do póki Rada będzie potrafiła utrzymać, że tak to powiem, poziom terroru. Jeśli w którymkolwiek momencie podwładni wyczują słabość swego zwierzchnika – już jest skończony. Bo tak naprawdę każdy ma ochotę się zemścić za strach, który musi odczuwać. Dlatego współczuję Radzie.

A handel? Detaliczny. Każdy boss decyduje sam z kim i czym handluje. Każdy ma inny towar w ręku i każdy potrzebuje czegoś innego. Ale raczej nie wchodzi w układy z wielkimi ośrodkami. Są za ciency dla tych gigantów. Mogą handlować, ale tylko z pojedynczymi pionkami. Chcesz przykładu? Weźmy takiego Miguela Cantano. W Miami to on za wielką szycę uchodzi, która to kontroluje handel z Nowym Jorkiem. Powiem Ci – w tym gadaniu więcej ściemy niż prawdy, bo prawda jest bardzo trywialna. Cantano dogadał się z grupą detalistów z Nowego Jorku, którzy zgodzili się z nim handlować i tak oto powstał owy „handel z Nowym Jorkiem”. Fakt jest taki, że Rada NJ z Miami ma niewiele wspólnego, ale jeśli kiedykolwiek zechcieliby z kimkolwiek nawiązać poważną współpracę byłby to raczej Pablo Gomez – bliżej ideologicznie, łapiesz? Podobno już coś tam wspólnie kombinują, ale to tylko niepotwierdzone ploty. Prawda jest taka, że grube ryby z Miami na rynku gigantów to zaledwie płotki. I to z tych mniejszych.

Ale jeśli gdzieś nazbierasz trochę chodliwego towaru, możesz spokojnie udać się do Miami. Tam znajdziesz rynek zbytu. O ile ktoś z Rady nie zdecyduje o pokrojeniu Cię na kawałeczki i wrzuceniu twych resztek do bajorka z krokodylami.

Las Vegas

Skoro jesteśmy już przy mafiach to od razu opowiem Ci jak to wygląda w Perle Pustyni. Wspomniałem Ci, przy okazji opowiadania o Miami, jak to tam wygląda. To całkiem inne klimaty niż pod palmą.

Vegas rządzą cztery Kartele. Każdy z nich kontrolowany jest przez inną Rodzinę. Rodzina to tak naprawdę nie rodzina, ale zgrupowanie mafiozów. Każdą Rodziną rządzi Ojciec. To najważniejszy Don. Do niego należą ostateczne decyzje. Przed Ojcem odpowiadają Donowie, czyli takie grubsze rybki w jeziorcu. Tak na serio to są bardzo grube ryby, bardzo wpływowe i bardzo bogate. Reszta im podlega. Każdy w Rodzinie ma ściśle określoną pozycję, zna swoje zadania i je wypełnia. Nikt nie miesza się w cudze sprawy, chyba, że poproszono go o pomoc. Ale jest mały szkopuł: jeśli ktokolwiek poprosi o pomoc kogoś innego, można być pewnym, że spadnie z obecnego stanowiska. Więc nikt, nigdy nikogo o pomoc nie prosi. I albo sobie radzi albo jest zastępowany kimś innym. Czasem zdarzają się wojny. Dużo częściej są to potyczki pomiędzy pomniejszych Donami tej samej Rodziny i z reguły kończą się one bardzo szybko. Dużo gorzej jest jak wybucha wojna pomiędzy Kartelami. Wtedy na ulicach Vegas jest prawie tak samo jak na ulicach Miami. Nie mówiłem Ci jak jest w Miami? Idąc tam gdziekolwiek, nie możesz być pewnym niczego. Ale to naprawdę niczego. Jak ktoś sobie Ciebie upatrzy, to Cię po prostu zarżnie i tyle. Jak to Ty go zarżniesz, nagle może okazać się, że to był jeden z ludzi któregoś z Rady, a wtedy musisz wypieprzać i to w ekspresowym tempie.

A kiedy w Vegas nie panuje wojna między Kartelami jest bezpiecznie. Każda Rodzina dba o swój teren i pilnuje na nim porządku. Słuchaj, Vegas to stolica hazardu. A żeby ściągali tam hazardziści musi być spokój. Nikt nie lubi niebezpiecznych miejsc. Ale nie zrozum mnie źle. Tam nie jest tak jak np. w NJ, gdzie porządku pilnują Strażnicy. W Vegas dbają tylko o to, abyś nie stanowił zagrożenia dla otoczenia i tyle.

A jak jest z handlem? Każdy Kartel dba o siebie. I każdy prowadzi handel na własną rękę. Jedni potrzebują uranu do elektrowni, a pozostali muszą za tę energię bulić. Inni potrzebują czarnego proszku do destylacji Tornado, a pozostali muszą za to bulić. Każdy Kartel zajmuje się czymś innym. To nie tak, że tylko tym. Tak naprawdę, to każdy Kartel macza we wszystkim łapy, ale każdy ma pewien, że tak powiem, interes przewodni, stanowiący główną siłę napędową ich interesów. I tak Kartel Wschodni, pod kierunkiem Rodziny Capone, zajmuje się przetwarzaniem i dystrybucją farmaceutyków, narkotyków i Tornado. Ich produkty są najwyższej jakości. Czystszy Czarny Proszek nie znajdziesz nigdzie. Podobno handlują nawet z Posterunkiem. Brzmi to trochę niedorzecznie, zwłaszcza biorąc pod uwagę współpracę Posterunku z NY, który, jak wiadomo, jest zaciekle wrogiem narkotyków, a Tornado zwłaszcza. Dlaczego niedorzecznie? Bo każdy transport czegokolwiek mający trafić do Wędrownego Obozu musi przejść przez NY. Jakkolwiek by to niedorzecznie brzmiało, faktem jest, że raz na jakiś czas z Vegas do NY ruszają wielkie konwoje z „niewiadomoczym” na pokładzie. Kartel Południowy, pod kierunkiem Rodziny Pacino, kontroluje elektrownię, więc wszedł w układ z Uranopolis. Wszystkie pozostałe Kartele muszą im płacić za energię w

ich dzielnicach. I płacą tym, w czym się specjalizują. Kartel Zachodni, pod kierunkiem Rodziny Mordino, jest najmniej lubiany, zarówno w Vegas jak i poza nim. Goście odpowiadają za niewolników. Stale współpracują z Łowcami Niewolników, oraz z ośrodkami, które nic do niewolnictwa nie mają. Ten Kartel zapewnia stałe dostawy do m.in. CSA, Federacji i innych, nieco mniejszych ośrodków. Ostatni, Kartel Północny, Rodziny Soprano, kontroluje handel bronią. Nie wiem skąd ją bierze. Część na pewno kupują, bezpośrednio lub pośrednio, w NY, ale o innych źródłach nikt nic nie wie. Może mają jakiś tajny magazyn pod kontrolą? To nikogo raczej nie interesuje, a dokładniej przestało to wszystkich interesować. Przestało, po dosyć dużej fali zgonów wśród „zainteresowanych”. Chłopaki potrafią o siebie zadbać. Teraz wszyscy wiedzą, że to Oni mają broń i jeśli ktokolwiek potrzebuje jej w większej ilości, kontaktuje się z Kartelem Północnym.

Jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś więcej o Vegas to poszukaj kogoś innego, albo tam jedź. I powiem Ci jeszcze jedną rzecz: dobrze, że Miami i Vegas leżą na dwóch różnych końcach Stanów. Nie wiesz o co mi chodzi? To uwierz mi na słowo. Tak jest duuuużo lepiej i dobrze by było, gdyby tak zostało.

Salt Lake City

Myślisz, że ta banda religijnych fanatyków byłaby w stanie stworzyć cokolwiek oprócz sekt? To się mylisz. Grubo. Tam jest kilkadziesiąt różnych organizacji religijnych, często walczących ze sobą nawzajem. I każda taka organizacja dba o siebie. Kombinują jak tylko mogą i niech tak zostanie. Zajmują się religią, a handel niech zostawia komuś, kto się na tym zna. I tyle.

Południowa Hegemonia

Hegemoniści mają to do siebie, że nie handlują. Oni biorą to co chcą. Chyba, że trafi się jakiś rozsądny, na tyle na ile rozsądny może być *bandito*, wtedy rozpoczyna handel. Albo inaczej, chce rozpocząć handel ale niekoniecznie chcą z nim handlować. I myślę, że dopóki Hegemonia się nie zjednoczy nici ze zorganizowanego handlu.

Detroit

Jak sprawa wygląda w Detroit? Poczytaj se Przewodnik Papcia Jędrzejka. Ten spędził tam całe swoje życie i napisał o tym niezłą książeczkę. Na Pustkowiach można jeszcze gdzieś ją trafić. Popytaj, poszperaj, a na pewno znajdziesz.

Pozostałe

A co z pozostałymi skupiskami ludzi? A co ma być? Są? Są. Ludzie handlują? Handlują. Ale o handlu na większą skalę zapomnij. To sami detaliści. Nikt tam nie potrzebuje np. 1000 litrów ropy. No dobra. To akurat zły przykład. Ropa schodzi wszędzie. Ale już materiał? Albo przetworzona stal? Albo rudy? Tego nikt tam nie potrzebuje i nikt tym z nimi nie handluje. Jak już mówiłem, to detaliści. Biorą to czego im brak, a o reszcie nie myślą. I tyle. Nie ma co się rozwodzić nad tymi ludzikami.

ORGANIZACJE

Szperacze

Słuchaj, teraz opowiem Ci o czymś o czym wiedzą tylko wybrani. To tajemnica. Jedna z większych. I nie byle kogo, ale gości z Posterunku.

Słyszałeś kiedyś o Szperaczach? Słyszałeś?! A kto Ci opowiedział? Aaa... Ten koleś od „Innych ośrodków przemysłowych”. To rozumiem, ale on niewiele wiedział, nie? Tylko o nich wspomniał, co? A ja wiem kim oni są i co robią.

Szperacze to grupa specjalnie wyselekcjonowanych osobników, dysponujących niesamowitą pamięcią. Można by rzec, że fotograficzną. I ci koleś mają jedno zadanie: muszą odzyskiwać utraconą wiedzę.

Jak?

Sam się nad tym sporo zastanawiałem, a kiedy w końcu się dowiedziałem co i jak zaskoczyła mnie prostota rozwiązania tego problemu.

Słuchaj, pomyśl, co trzeba by mieć, żeby odzyskać utraconą wiedzę? No tak, książki to nieźle rozwiązanie, ale z nimi jest ciężko. Zresztą, sam wiesz. Masz inny pomysł? Dokładnie, chłopcze, dokładnie. Całkiem nieźle kombinujesz. Będą z Ciebie jeszcze ludzie.

Wehikuł Czasu byłby świetną pomocą. I wiesz co? Oni mają taki wehikuł. Wszyscy mają. To Tornado.

Szperacze żrą Tornado najwyższej jakości, cofają się w czasie, szorują do biblioteki, archiwum czy czego tam jeszcze, odszukują tą wiedzę, która akurat jest najpotrzebniejsza, kuja na pamięć ile się da, a po zejściu odtwarzają to i zapisują. Ja wiem, taka wiedza jest bardzo poszarpana i nie każdą informację można znaleźć w bibliotece. Bardzo często zdarza się, że kilku Szperaczy przyciągnie ten sam fragment, a żaden nie będzie miał tego najważniejszego, ale skoki można powtarzać. I w końcu im się udaje. W końcu, po tej niezliczonej liczbie skoków,

jajogłowi z Posterunku mają swój brakujący element puzzli.

A Szperacze? Ich się wymienia. Wiesz, żaden człowiek nie jest w stanie wyjść bez szwanku z tych kilkudziesięciu skoków. Każdemu w końcu odbija. A tych szaleńców „zużywa się” w innych celach. Jakich? Słyszałem, że pracujący na Posterunku genetycy mają z nich użytek.

Co? Brzmi strasznie? A co dziś nie jest straszne? Słuchaj, walka z Molochem to nie wycieczka krajoznawcza ani wakacje w Tunezji. To bezpardonowe napieprzanie się na całego. I liczy się wszystko, co może pomóc w zwycięstwie. Nawet jeśli zginie przy tym kilkadziesiąt osób.

Nazwa: Szperacze
Przywódca: dowództwo Posterunku
Miejsce: Posterunek
Liczba członków: zmienna; waha się od kilku do kilkudziesięciu
Uzbrojenie: brak
Wyposażenie: brak
Animozje i sojusznicy: brak; Nowy Jork nie lubi Tornado ale toleruje istnienie tej grupy
Wstęp: jak masz fotograficzną pamięć to się pochwal, a na pewno Cię wezmą
Sława: 1 (dbają o to, aby nie być zbyt popularną grupą)

Prawodawcy

Nie wiesz kim są Prawodawcy? Człowieku, nie mów, że nigdy na żadnego nie trafiłeś! Przecież oni są jak pieprzona szarańcza! No... Może to nie najlepsze porównanie, ale chodziło mi o to, że jest ich dużo. Rusz się gdziekolwiek, zapytaj, a na pewno natkniesz się na ślady ich działalności.

Naprawdę nie wiesz kim oni są? Ehhh.... Widzę, że muszę zacząć tłumaczyć Ci wszystko od początku...

Słuchaj, jak tylko ludziska zaczęli wypelzać ze swych kryjówek, gromadzić się razem, zakładać osady i takie tam, było ok. Ale jak to zwykle bywa wśród ludzi, pojawili się osobnicy, którym nie chciało się pracować, a którzy chcieli ze wszystkiego korzystać. No, krótko mówiąc, męty. I jak to męty zaczęli siać, że się tak wyrażę, nieład. A normalni, spokojni ludzie nie przepadają za takim stanem rzeczy, nie? W końcu każdy lubi czuć się bezpiecznie. Właśnie po to byli struże prawa, kary i więzienia. A po ataku Molocha zostało gówno i tyle, a nie prawo. Co prawda niektóre osady sobie z tym jakoś poradziły i jako takie prawo jest w nich obecne, ale wierz mi, wystarczy jeden pewny siebie idiota, coś potrafiący, i nagle okazuje się, że to „prawo” jest nic nie warte.

Jajogłowi z NY wpadli więc na pomysł i powołali do istnienia Prawodawców właśnie. Po co? Nie wiem. Ci kolesie z NY mają bardzo dziwaczne pomysły. Oni chyba naprawdę wierzą w odbudowę Stanów, pokój na świecie i sprawiedliwość dla wszystkich.

Ale nie o NY teraz mówię.

Prawodawcy to Sędziowie szkoleni w NY po to, aby ruszyć później na

Pustkowia i nieść Prawo tam gdzie go brak lub tam gdzie brak jest szacunku do niego. Pojmujesz? Wchodzi sobie taki kolo do mieściny, pyta czy są tu jakieś prawa, jeśli są, to jakie i czy ludzie ich przestrzegają. Jeśli wszystko jest OK., odchodzą, ale jeśli nie, to przybijają w widocznym miejscu Kartę Prawa, ujawniają się i ostro biorą do roboty. Co to są Karty Prawa? To takie kartki z wydrukowanymi podstawowymi prawami. Każdy Prawodawca ma ich kilkaset przy sobie i jeszcze nie słyszałem aby któremuś się te Karty skończyły.

Co robi taki Sędzia jak mieścina jest opanowana przez, dla przykładu, gang? Pojedynczy Prawodawca potrafi wiele, ale głupi nie jest. Jak widzi, że sam nic nie zdziała, cicho opuszcza mieścinę, zbiera ludzi, Sędziów i innych Prawodawców, i wraca. I jeszcze nie słyszałem żeby ten system zawiódł.

Jak zostać Prawodawcą? Heh, po prostu... Ot tak. Ale żeby dostać oficjalną blachę musisz wybrać się do NY, do ich głównej siedziby. Tam zostaniesz sprawdzony i jeśli uda Ci się zakwalifikować, zostaniesz wciągnięty na Listę Oficjalnych Prawodawców.

Nazwa: Prawodawcy
Przywódca: Komandoria w Nowym Jorku
Miejsce: główna siedziba w Nowym Jorku; jednostki operacyjne rozsiane po terenie całych Stanów
Liczba członków: kilka setek, stale wzrasta
Uzbrojenie: standardowe lub dobre
Wyposażenie: standardowe
Animozje i sojusznicy: sprzymierzeńcy to ci, którzy strzegą prawa i egzekwują jego przestrzeganie; wrogowie to ci, którzy stoją na bakier z prawem
Wstęp: patrz wyżej w opisie
Sława: 4(dobra)

Strażnicy

Chcesz wiedzieć jak naprawdę wygląda NJ? Już pewnie to widziałeś, ale potrzebujesz kilka słów wyjaśnienia aby zrozumieć co widziałeś.

Całość można podzielić na trzy strefy. Tak TRZY. Za dużo? No nie mów, że do trzech liczyć nie potrafisz. No dobra, dobra, jaja sobie robię.

Pierwsza strefa to Tereny podległe – te wszystkie miasteczka leżące na terenach kontrolowanych przez NJ. Znaczna ich większość przyłączyła się do Miasta z własnej woli – za ochronę płacą częścią płodów rolnych. Taki mały układ. Jak mówiłem, znaczna część tych osad przyłączyła się dobrowolnie, ale były takie, które lekko „zmobilizowano” do podjęcia właściwej decyzji oraz jest jeszcze kilka takich, które skutecznie się przed tym bronią. Na tych terenach rządzi Wojsko, a przynajmniej ta część, która nie wspiera Posterunku na Froncie.

Druga strefa to Ruiny. Od razy powiem Ci jedno – unikaj szerokim łukiem. To cholernie niebezpieczny rejon NJ. Pełno tam wszelakiego plugastwa niewiadomego pochodzenia. Nawet trakty prowadzące do Centrum są odgródzone murem. Nic dziwnego, że

właściwe Miasto – czyli Centrum – odgrodzone od Ruin jest podobnym murem.

I tu mają swoją broszkę Strażnicy – Bordowe Chłopaki. Czemu bordowe? Bo mają mundury w tym kolorze.

Oni biją się z tałatajstwem z Ruin o każdy centymetr terenów o które w przyszłości zostanie rozszerzone Centrum. Jak już chłopaki wywalczą odpowiednią ilość, przysyłani są robotnicy oraz ci, którzy chcą zostać przyjęci do wspólnoty Miasta. I lądują wszyscy w Strefie Stabilizacyjnej. Co to takiego? To taki rejon leżący w pobliżu muru, ale po tej „złej” stronie. Mieszkańcy tego obszaru mają trochę inne prawa, ale wisi nad nimi niebezpieczeństwo – mieszkańcy Ruin. W razie kłopotów Strażnicy czasem im pomagają, ale często bywa tak, że przybywają za późno. Słyszałem głosy, że celowo, ale nie powtarzaj tych słów – to niebezpieczne plotki.

Żeby dostać się do Centrum musisz przejść kontrolę na Posterunku. Posterunki Graniczne leżą na każdym trakcie wiodącym do Centrum i prowadzone są przez Strażników właśnie. Zapomnij o wnoszeniu broni, prochów czy innych niebezpiecznych rzeczy. Przyjezdni, tak jak mieszkańcy, mogą mieć nóż i nic więcej. Oczywiście są wyjątki – Sędziowie i Prawodawcy, po potwierdzeniu tożsamości, dostają pozwolenie na broń. Czasem ochrony karawan też, ale dużo częściej muszą albo złożyć broń albo zostać na zewnątrz. Tu przydaje się znajomość kogoś ze Strefy Stabilizacyjnej. Możesz u takiego kumpla zostawić swoją broń, czy co tam jeszcze nielegalnego masz, nie ryzykując utraty. O ile mu ufasz.

Jak już chłopaki Cię sprawdzą to wypełniasz kilka bardzo głupich formularzy i dostajesz tymczasowe papiery. Nie zgub ich bo bez tego w NJ Ciebie nie ma. Jak złapie Cię patrol, a Tobie będzie brakować papierów, jesteś trup. Nikt nie wie co się z takimi dzieje, dlatego wszyscy wręcz paranoicznie boją się ich zgubienia. Mieszkańcy też. Teraz możesz już poruszać się po Centrum – czyli po właściwym NJ. A to już praktycznie inny świat niż Pustynia.

No ale musisz być ostrożny. Po ulicach możesz chodzić do zachodu słońca, potem jest Godzina Policyjna. Tylko Prawodawcy i Sędziowie mogą poruszać się po ulicach w trakcie jej trwania. Reszta na „dzieńdobry” jest aresztowana i zabierana na przesłuchania, a jak uciekasz to na pewno umrzesz na ołowicę. Po co jest Godzina Policyjna? Nocą czasem „coś” przełazi przez mur z Ruin. I lepiej na to polować kiedy nie ma ludzi na ulicach. To oficjalna wersja. Prawdziwych powodów nie znam, a wszyscy, którzy próbowali je odkryć, znikali.

Możesz też spodziewać się niezapowiedzianych wizyt Bordowych Chłopców. Zwłaszcza jak zatrzymano u Ciebie prochy na Posterunku Granicznym. O każdej porze dnia czy nocy chłopaki mogą wpaść do Ciebie z niezapowiedzianą wizytą. Do każdego mogą, nawet do pełnoprawnych mieszkańców NJ. I nigdy nie możesz być pewnym tego, że czegoś nie znajdą. Wiesz, niewygodne jednostki zawsze wpadają albo z prochami albo innym nielegalnym towarem. Po prostu. Dlaczego? Bo były niewygodne. I jak będziesz dalej zadawał takie pytania to też będziesz „niewygodny”.

Strażnicy mają swoje patrole na terenie Centrum, liczące od 2 do 6 osób. Wszystkie patrole są w pełni wyposażone i w razie potrzeby mogą



Neuroshima Alternative



weszać swoich na pomoc. W dużej ilości. Więc jak już będziesz w Centrum to też uważaj na to co mówisz, robisz czy za czym się rozglądasz. Dotyczy to nie tylko przyjezdnych ale też pełnoprawnych mieszkańców Miasta. No i patrol w dowolnym momencie może skontrolować Twoje papiery.

Jak widzisz, nie ma Nowego Jorku bez Strażników. Oni są wszędzie, oni pilnują spokoju na paradach, na ulicach i nocami. Pilnują samych mieszkańców przed nimi samymi. Bo Władza WIE najlepiej.

A ja stąd wyjeżdżam bo mam ochotę jeszcze trochę poegzystować, a za to co Ci powiedziałem kwalifikuję się jako jednostka „niewygodna”. Ty też, bo tego słuchałeś.

Nazwa: Strażnicy
Przywódca: Generał William G. Pattersonn
Miejsce: Nowy Jork – Centrum i jego pogranicze
Liczba członków: 5000
Uzbrojenie: bardzo dobre
Wyposażenie: dobre
Animozje i sojusznicy: sprzymierzeńcy to władza i struktury państwowe; wrogów, poza mieszkańcami Ruin i jednostek nieprzystosowanych, brak (oficjalnie)
Wstęp: długie procedury rozciągnięte na kilka lat z pełną ilością sprawdzianów (obcy); szkoleni w specjalnych ośrodkach po wcześniejszej silnej selekcji
Sława: 4



